Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Rok X
Nr. 40

ABC
NOWINY CODZIENNE

Warszawa, środa 6 lutego 1935 r.

10 groszy

10 groszy

Pojedynek Miedziński — Rybarski

Prezes Rybarski stwierdza stale rosnący deficyt

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu rozpoczęto dyskusję nad budżetem na rok 1935/36. Na posiedzenie przybył rząd z premjerem Kozłowskim na czele, komplet posłów bardzo duży, na galerjach wiele publiczności. Początek dyskusji był wcale sensacyjny, albowiem referent generalny budżetu, pos. Miedziński wycofał się niemal zupełnie ze stanowiska, jakie zajął poprzednio w komisji budżetowej. O ile występował bardzo ostro przeciwko obecnemu systemowi podatkowemu oraz metodom sekwestratorów i egzekutorów, o tyle wczoraj wysunął jako naczelne hasło „dobrze płacić", nazywając je nakazem w walce o siłę gospodarczą kraju.

Kulisy odwrotu

W kołach sanacyjnych utrzymują, że ta zmiana frontu oznacza duże zwycięstwo, wzmocnienie stanowiska pana ministra Skarbu dr. Zawadzkiego. Wczorajsze wystąpienie p. Miedzińskiego poprzedzone było, jak mówią, dłuższą rozmową pomiędzy nim a ministrem Skarbu. Naganę otrzymać miał zarówno organ urzędowy, jak jeden z jego współpracowników, którego podejrzewają jakoby był inspiratorem ataku podatkowego.

Referat posła Miedzińskiego

Pos. Miedziński zaczyna swój referat od stwierdzenia niewesołej, ale znanej nowiny, że budżet zamyka się niedoborem około 167 miljonów złotych. W dążeniu do ograniczenia wydatków przychodzi jednak moment, kiedy dalszych oszczędności bez uszczerbku dla interesów państwa czynić nie można. W budżecie są i muszą być wysokie wydatki na walkę o utrzymanie na odpowiednim poziomie cen płodów rolnych, na walkę z bezrobociem itd. Ten rodzaj wydatków w okresie kryzysu musi być raczej zwiększony.

Poprawa na świecie

Mówiąc o sytuacji gospodarczej świata, wyraża pos. Miedziński pogląd, że mamy do czynienia z lekką poprawą, wyrażającą się w tem, że zmniejszyły się zapasy światowe, które niesłychanie ciążyły na cenach. Dotyczy to szczególnie rolnictwa. Nas obchodzą przedewszystkiem zapasy pszenicy, które wedle obliczeń międzynarodowego Instytutu rolnego w Rzymie wynosić będą w lipcu 1935 r. 10 miljonów tonn, zamiast 18 miljonów tonn w roku ubiegłym. Przymia nadprodukcja zboża w niedługim czasie będzie znacznie osłabiona, ustanie więc główna przyczyna depresji w krajach rolniczych.

W Polsce — pogorszenie na wsi

Co się tyczy Polski, to objawy pewnej poprawy zaznaczają się w miastach. Natomiast na wsi położenie raczej się jeszcze pogorszyło. Nieznaczne zwiększenie spożycia w miastach nie zdołało wpłynąć na ceny ziemiopłodów które nadal spadają. Akcja oddłużeniowa nie mogła dać jeszcze znaczniejszych rezultatów które jednak niewątpliwie nastąpią. Oprócz innych przyczyn, ciąży na sytuacji wsi polskiej przyrost ludności, nie pochłaniany przez przemysł względnie przez emigrację.

Przyrost ludności wywołać musi w najbliższych latach duże trudności w naszem życiu gospodarczem. Niebawem nadejdą roczniki niemal dwukrotnie większe i trzeba będzie tych ludzi zatrudnić. Zjawisko to specjalnie jaskrawo wystąpić może na wsi, której sytuacja będzie znacznie gorsza niż przed wojną. Zdjęcie ze wsi tej nadwyżki przyrostu jest zagadnieniem bardzo ciężkiem.

„Dobrze płacić"

Wkońcu swego przemówienia, przechodzi do spraw podatkowych. Uznaje, że powinno nastąpić uproszczenie procedury podatkowej w ten sposób, aby podatnik zgóry wiedział kiedy i co ma płacić, aby łatwo można było stwierdzić, czy niema błędu w wymiarze i obciążeniu.

Jeżeli chodzi o wydatki związane z inwestycjami, to raczej należy brać operacje natury finansowej aniżeli podatkowe. Bałbym się — mówi p. Miedziński — aby moje wywody nie wytworzyły w kraju sugestji, że zachęcamy i usprawiedliwiamy opieszałość w ponoszeniu ciężarów na rzecz Państwa. Muszę się od tego w sposób stanowczy odgrodzić. Gdy prowadzimy wojnę o siłę gospodarczą, to nakazem tej walki jest „dobrze płacić".

Deficyt państwa stale rośnie

Mowa posła Rybarskiego

Prof. Rybarski zwraca uwagę, że po raz piąty obecny Sejm uchwala budżet i po raz piąty budżet ten jest deficytowy. Oficjalna suma deficytów za ubiegłe 5 lat wynosi 1.282.000.000 zł. Jeżeli jednak weźmie się pod uwagę wycofanie kapitału obrotowego w monopolu tytuniowym (104 miljony), w monopolu spirytusowym (64 miljony), a ponadto szereg krytych zadłużeń i t. p. — to należy stwierdzić, że deficyt za te lata przekracza conajmniej 1.600.000.000 zł.

Przystosowywanie wydatków

Znaczne możliwości oszczędnościowe nie są należycie wyzyskane. Naprzykład: podczas gdy nie przeprowadza się należycie zabezpieczenia od powodzi, planuje się rozbudowę Warszawy, mającą jedynie na celu względy reprezentacyjne. Należy wydatki przystosować do dochodów, a nie dochody do wydatków.

W dalszym ciągu przypomina, że dziś wszyscy potępiają fiskalizm, ale Klub Narodowy oddawna tę kwestję podnosił. Niestety, nie liczono się z jego zdaniem.

„Legjon młodych sekwestratorów"

Mówiąc o kwestji sekwestratorów podaje ciekawy fakt, że w pewnem mieście małopolskiem, gdy Legjon Młodych nie miał nic do roboty, szereg ludzi powołano na sekwestratorów. Obecnie, gdy idzie w tem mieście pochód, trudno się zorjentować, czy jest to pochód Legjonu Młodych, czy też sekwestratorów. Mówi się wtedy, że idzie „legjon młodych sekwestratorów". Gorliwością swoją przynoszą oni więcej straty, niż pożytku.

Zaległości przekraczają obecnie sumę wpływów podatków bezpośrednich. Jeżeli rzeczywiście jest szczery zamiar tę sprawę pozytywnie załatwić, to mógłby minister ogłosić amnestję na podatki bieżące, a ściągać zaległości. Byłby to wielki sukces przedwyborczy.

Położenie rolnictwa

Prof. Rybarski podziela wprawdzie obawę, którą musi mieć każdy minister Skarbu, że amnestja taka premjowałaby opieszałość płatników. Trzebaby jednak przyjąć jako podstawę, że pieniądz zmienił swą wartość tak, że rolnik, który musi obecnie sprzedać trzy razy tyle żyta, ile musiał poprzednio na zapłatę tego podatku, płaciłby jedną trzecią jego wysokości. Kartele zaś, które w tym czasie nieznacznie tylko zniżyły ceny na swoje towary, płaciłyby więcej. Przedewszystkiem należy wziąć pod uwagę położenie rolnictwa, które jest coraz gorsze. Bezrobocia przemysł nie pochłonie, trzeba więc nadać wytwórczości polskiej taki charakter, by przy małym kapitale zwiększyć produkcję. Rolnictwo przy odpowiedniej intensyfikacji gospodarstwa mogłoby znacznie zwiększyć zatrudnienie oraz przyczynić się do wzrostu wytwórczości warsztatów średnich i drobnych. Mało się w tym kierunku robi, chociaż wiele się mówi o szarym człowieku. Obserwujemy pewien kurs popierający wielki kapitał. Zapomina się o szarym człowieku, a narasta elita i to nie zasłużonych, lecz elita gospodarcza, do której należą pomiędzy innemi: monopole narodowe żydowskie, kartele grupy uprzywilejowanych oraz potęga polityczna biurokracji, która potrafiła obcinać innym uposażenia, nie nadwątlając swoich własnych dochodów.

Prof. Rybarski przypomina, że klub jego postawił w swoim czasie wniosek, domagający się ujawnienia rzeczywistych wynagrodzeń, oraz wykazu kumulowanych posad.

Nowy kartel?

Kartele mogą istnieć tylko wówczas, gdy istnieją wielkie względy eksportowe. U nas tymczasem istnieje szereg karteli, których życie oparte jest jedynie na koncesjach. Słyszałem — oświadcza prof. Rybarski — chcę aby mi tu zaprzeczono, gdyż nie wiem czy to jest prawdziwe, że powstaje kartel przemysłu wchodzącego do obrony kraju, w którym mają współpracować ze sobą jedna placówka finansowana przez B. G. K., jedna żydowska i placówka związana z Farben Industrie, a więc z kapitałem niemieckim. Czy jest prawdą, że Hitler, żyd i rząd polski mają iść ze sobą razem?

Uprzejmości wyborcze dla ciężkiego przemysłu

Niezawsze rząd jest dla przemysłu nieprzychylny. Kiedy w r. 1931 podniosłem sprawę, że w okresie wyborczym rząd zwrócił Związkowi górniczo - hutniczemu około 600 tys. zł., które poszły na wybory dla BB i mówiłem, że to poszło z Ministerstwa Skarbu, rzucono na mnie obelgi w prasie sanacyjnej, zarzucano mi kłamstwo.

Obecnie mogę przytoczyć odpis pisma województwa śląskiego, o asygnowanie 650 tys. zł. tytułem zwrotu należności za opłaty ubezpieczeniowe. Różnica jest, że tu występuje Ministerstwo Pracy, a nie Ministerstwo Skarbu. Ministerstwo Skarbu wówczas nie wiedziało o tej historji. Przytaczam to, aby scharakteryzować metody walki politycznej w Polsce.

Dyktatura polityczna i gospodarcza

Przedstawiciele sfer rządowych zupełnie inaczej patrzą na polską rzeczywistość, niż ona się naprawdę przedstawia. Przecież mamy w Polsce dyktaturę gospodarczą i polityczną. A gdy się słucha przemówień ministrów w komisji budżetowej, zdawałoby się, że jest wolność gospodarcza, że za eta-

(Dok. na str. 3-ej)

Bezrobocie w Polsce

Przekroczyło cyfrę półmiljona

Jak to zapowiadaliśmy przed tygodniem, bezrobocie w Polsce przekroczyło cyfrę pół miljona zarejestrowanych bezrobotnych. W sobotę bowiem 2-go b. m. rejestry wykazywały w całem państwie 501.300 bezrobotnych t. j. o 13.090 osób więcej, niż tydzień przedtem.

Wzrost bezrobocia jest zatem obecnie już mniej szybki, jak w ciągu stycznia, gdy wynosił początkowo po 21 tys. osób na tydzień, a pod koniec miesiąca 18 tysięcy. Jednakże fala przybiera jeszcze ciągle i dopiero druga połowa lutego lub pierwsza połowa marca będą jej punktem kulminacyjnym. Wypadnie on prawdopodobnie już gdzieś niedaleko cyfry 550 tysięcy.

Na terenie m. Warszawy zanotowano 38.923 bezrobotnych, czyli o 264 osoby więcej, aniżeli w poprzednim tygodniu. W okręgu warszawskim 13.303 (o 1.004 więcej), w Łodzi (miasto) 45.877 (o 567 więcej), w okręgu łódzkim 13.638 (o 52 więcej), w Sosnowcu 27.558 (o 330 więcej), w Poznaniu 30.151 (o 1381 więcej).

Brak jest atoli w tem obliczeniu danych z G. Śląska, gdzie w poprzednim okresie wzrost bezrobocia był szczególnie silny (o 8 tys. osób w ciągu tygodnia), dosięgając na 26 stycznia 121 tysięcy bezrobotnych. Z doliczeniem Śląska wzrośnie prawdopodobnie także cyfra bezrobotnych w całem państwie ponad podaną obecnie liczbę 501 tysięcy.

Niemcy w sytuacji przymusowej

Jeśli nie przyjmą propozycyj londyńskich

czeka ich w Europie osamotnienie

PARYŻ, 5. 2. (PAT.). Prasa francuska omawia głosy prasy zagranicznej o porozumieniu anglo-francuskiem i stwierdza z widocznem zadowoleniem, że większość prasy europejskiej aprobuje układy londyńskie. Jedynie stanowisko Niemiec wydaje się jej niepewne, lecz chce wierzyć, iż Rzesza zrozumie, że **w interesie jej leży przyjęcie tych układów, bo jeżeli odmówi, to z własnej winy znajdzie się w odosobnieniu.**

Przewodniczący senackiej komisji spraw zagranicznych Berenger pisze w „Agence economique et financiere", iż należy pragnąć, ażeby Niemcy zrozumiały wyjątkową doniosłość faktu wyciągnięcia do nich rąk przez Londyn, Paryż i Rzym. Niemcom została dana okazja, która się nie powtórzy. Trzy mocarstwa zachodnie uczynią wszystko, co leży w ich obowiązku, lecz nie zależy od nich, by porozumienie Londyn—Paryż—Rzym zakończyło się czwórporozumieniem europejskiem.

Leon Blum przewiduje w „Le Populaire" utworzenie wspólnoty europejskiej, jeśli Niemcy przyjmą uczynione im propozycje. Jeśli zaś Niemcy propozycje te odrzucą, to mocarstwa winny natychmiast przystąpić do realizacji swego planu **bez udziału Niemiec.** Winny one przedstawić Rzeszy oraz kilku państwom, mogącym się z nią solidaryzować, gotowe instrumenty pokoju, którym do wejścia w życie brakowałoby tylko tych kilku podpisów. Blum nie sądzi, ażeby Niemcy, lub jakiekolwiek inne państwo mogło wahać się wobec tak doniosłego wezwania. Nie sądzi on również, ażeby jeden naród mógł odmówić swego podpisu, tam gdzie chodzi właśnie tylko o jego podpis. Jeśli naród ten uczyniłby to, to potępiłby się sam w opinji świata. Trzebaby wówczas zdobyć się na odwagę zastanowienia się nad procedurą, będącą częścią organizacji pokoju, t. j. nad **środkami przymusu pokojowego.**

Od Administracji

W dniu dzisiejszym wysyłamy P. T. Prenumeratorom „ABC-Nowin Codziennych" premję za m. styczeń: I tom „Potopu" H. Sienkiewicza.

Niemieckie roboty fortyfikacyjne

Wielkie lotnisko podziemne i schrony

PARYŻ, 5. 2. (PAT.). Korespondent berliński „Liberte" donosi, że w chwili obecnej Niemcy budują wielkie lotnisko podziemne Hessenthal, niedaleko linji kolejowej Stuttgart-Norymberga.

Przy robotach tych zatrudnionych jest 1500 robotników. Nad tym terenem przelatują często samoloty pasażerskie linji lotniczej Paryż — Praga. W chwili przelotu tych samolotów na dany syreną sygnał wszyscy robotnicy ukrywają się w schronach podziemnych.

Pod Szczecinem prowadzona jest budowa schronów betonowych dla dalekonośnych dział wielkiego kalibru, podobnych do tych, z których bombardowano Paryż podczas wielkiej wojny. Tym razem chodzi o obronę dostępu do portu szczecińskiego.

Tenże korespondent donosi, że pomiędzy Ziesar a Buckau-Pramsdorf, na południo-zachód od Berlina, wzdłuż autostrady, prowadzonej na południe Niemiec, zbudowano 50 schronów betonowych, których rozmiary wynoszą 5 X 7 X 3 mtr., a ściany mają grubość 60 cm. Schrony te przeznaczone są do magazynowania amunicji, która następnie będzie przesyłana na granicę.

Dwa oblicza karnawału

Przystosowanie się do kryzysu

Od pewnego już czasu panuje opinja, że karnawał się przeżył z chwilą, gdy tańczy się nie w pewnym określonym okresie zimowym, lecz przez cały rok i przy wszelkich nadarzających się okazjach. Tegoroczne powodzenie imprez tanecznych, tak dancingów jak i balów, przeczy temu twierdzeniu. Wszędzie są tłumy rozochocone, rozbawione, szukające zapomnienia od gnębiących je trosk w dźwiękach muzyki w specyficznej beztroskiej atmosferze sali balowej. Wobec zakorzenionej ostatnio u nas w Polsce powszechnej psychozy pesymizmu, jest to objaw znamienny. Drugim charakterystycznym rysem bieżącego karnawału jest przystosowanie się publiczności do warunków i konieczności kryzysu, t. j. do możliwie daleko posuniętej oszczędności w kosztach zabawy.

Polacy mają taniec we krwi, w temperamencie rasowym, przypomnieli to sobie i to jest dobrze. Stękaniem, narzekaniem i utyskiwaniem kryzysu nie wygonimy za dziesiątą górę, a nie należy zapominać, że o ile dla jednych karnawał jest jedynie okresem rozrywek, to dla wielu innych stanowi on tradycyjny okres żniw, zarobków, które mają pokryć niedobory reszty roku. Stąd karnawał ma właściwie dwa oblicza, niezawsze z sobą zharmonizowane. W tym roku dysharmonja ta występuje w sposób dość jaskrawy.

UNIKATY

Najmodniejsza, nowa i kosztowna tualeta, nosząca piętno wykwintnego domu mody, jest dziś na sali balowej zjawiskiem rzadkiem, tak dalece, że czasem poprostu budzi sensację. Przeważają sukienki skromne z magaz. konfekcyjnych, lub przerabiane, niejednokrotnie tanim „domowym" sposobem zeszłoroczne, lub nawet dawniejsze szatki.

Pantofelków prawie się nie widzi pod długiemi sukniami, toteż panie zadawalają się najtańszemi, byle wytrzymały trud kilkunastu przetańczonych nocy.

Bufety zmieniły również charakter. Ani śladu wykwintnych wyszukanych zakąsek. Powodzeniem cieszą się solidne kanapki z kawałkiem zimnego mięsiwa, „czysta" piwko, vermucik, czy tanie cienkie winko sowieckie, w najlepszym wypadku bigos, parówki czy schabik. Szampan należy do bardzo wyjątkowych i sensacyjnych zdarzeń, szeroko komentowanych przez sąsiadów rozrzutnego stolika.

Ceny biletów spadły znacznie w porównaniu z ubiegłemi latami, wahają się w granicach od 5 do 10 zł.; pozatem wprowadzono nowy typ zabawy połączonej z kolacją, koszt biletu nie przekracza zazwyczaj 10, 12 zł. a kolacja jest już w to wliczona. Zarobki instytucji dobroczynnych, na dochód których odbywa się większość zabaw, nie będą zawrotne, jednakże dzięki dużej frekwencji o stratach się nie mówi, jak to czyniono w kilku ubiegłych latach a nawet trochę grosza z pewnością zasili kasy tych, co pośpieszą z pomocą rzeszom najuboższych, dla których karnawał wogóle nieistnieje.

CI, KTÓRYM SMUTNO!

Natomiast właściciele pracowni sukien, szewcy, fryzjerzy, rzesze różnych kupców handlujących artykułami związanemi z ruchem karnawałowym są w nastrojach bynajmniej nie różowych. Karnawałowy ruch handlowy prawie, że nie istnieje, targi są więcej niż skromne, ożywienie w sklepach mniejsze nawet niż przed świętami Bożego Narodzenia. Łudzą się jeszcze, że luty, t. j. koniec karnawału przyniesie pewne ożywienie. Dotychczas wiele osób spośród sfer zamożniejszych bawi na sportach zimowych, wykorzystując śnieg, którego tak mało jest tej zimy. Karnawał nie uciecze, mamy jeszcze perspektywę całego miesiąca, a śnieg może lada dzień zniknąć, zwłaszcza, że 2 lutego w dniu Matki Boskiej słońce się nie pokazało, a według wierzeń ludowych jest to niezawodny znak, że zimy już nie będzie.

Legenda powiada, że w dniu 2 lutego niedźwiedź budzi się, wygląda ze swego barłogu. Jeżeli zaś jest ciepło i mgliście, to nie warto się fatygować bo wiosenne ciepłe podmuchy wkrótce się zjawią.

Zwróciliśmy się do przedstawicieli różnych zawodów i specjalności, mających związek z karnawałem i w najbliższych numerach naszego pisma podzielimy się z naszymi Czytelnikami rezultatami naszej ankiety, które będą stanowiły swego rodzaju bilans handlowy bieżącego karnawału od strony zarobkowej; przekonamy się czy są powody do smutku.

M. Z.

Pogłoski

o nowych zmianach

W kuluarach sejmowych krążyły wczoraj pogłoski o nastąpić mających niebawem zmianach na niektórych wysokich stanowiskach. Utrzymywano, że wiceminister spraw wewnętrznych p. Korsak obejmie stanowisko prezydenta m. Warszawy, obecny prezydent p. Starzyński zostanie prezesem Banku Gospodarstwa Krajowego, a gen. Górecki otrzyma placówkę zagraniczną.

Przypuszczają, że zostanie on mianowany ambasadorem polskim przy rządzie francuskim.

Prawdziwości tych pogłosek oczywiście stwierdzić niepodobna.

Po wycofaniu się Polski z Challenge'u

Wielkie zadanie przed L.O.P.P.

Ogłoszenie wiadomości o wycofaniu się Polski z Challenge'u wywołało wśród szerokiej publiczności zrozumiałą sensację. Tak już bowiem zżyła się ta impreza z popularyzacją sportu lotniczego w Polsce, że z wielu stron wyrażane jest zaniepokojenie, czy gdy jej braknie, nie zbraknie zarazem wielkiego atutu propagandowego dla tej idei.

W każdym razie przed L. O. P. P. staje teraz bardzo wielkie zadanie: czem i jak zastąpi ogromne znaczenie propagandowo-psychologiczne, jakie Challenge miał dla popularyzowania u nas lotnictwa. Wytknięty program jest bardzo słuszny, ale nie może on pozostać na papierze — musi być wszczęta i to w bardzo szerokich rozmiarach planowa akcja ku jego realizacji. Musi to być zarazem akcja, którąby siłą oddziaływania na masy nie ustępowała zawodom Challenge'owym. Należy oczekiwać, że w najbliższej przyszłości L. O. P. P., dostosowawszy się do nowej sytuacji, opracuje jakiś konkretny plan i poda go do publicznej wiadomości. Inaczej bowiem grozi nam to, że sport lotniczy znów się w Polsce cofnie do granic tylko zawodowo - wojskowych.

Siła jest w masie

Nawiązując do słów gen. Berbeckiego o obecnych zadaniach lotnictwa polskiego, musimy przypomnieć, że bezpośrednio po zeszłorocznem zwycięstwie w Challenge'u pisaliśmy w „naszem ABC" (Nr. z 17 września 1934):

„Samo zwycięstwo w międzynarodowych zawodach, to

zaspokojenie dumy narodowej,

ale w gruncie rzeczy to tylko forma, a nie treść.

Treścią jest — siła...

Byłoby złudzeniem, gdybyśmy z faktu, że posiadamy znakomite maszyny i pierwszorzędnych lotników wysnuwali wniosek, że także pod względem siły w powietrzu zajmujemy to samo miejsce, co pod względem jakości. Nie trzeba udowadniać, że jest właśnie przeciwnie i że mamy jeszcze sporo do odrobienia, aby wyrównać się z Niemcami, Włochami lub sowiecką Rosją. **Główną podstawą siły jest masa** — i Polska musi uczynić wszystko, aby dalszy rozwój lotnictwa przybrał u nas masowe rozmiary.

A zatem w pierwszej linji — **nauka modelarstwa w szkołach.** Jedna lub dwie godziny tygodniowo, obowiązkowo dla wszystkich. Cała nasza młodzież musi być z lotnictwem jaknajbardziej „za pan brat".

Potem zaś — **nauka pilotażu.** Jesteśmy społeczeństwem ubogiem i bez zorganizowanej akcji zbiorowej, bez wydatnej pomocy państwa, nie potrafimy zorganizować

masowego szkolenia pilotów.

Nie możemy narazie mieć zbyt wielkiej ilości kosztownych aparatów, ale powinniśmy i musimy mieć jaknajwięcej ludzi umiejących latać. Zwrócenie specjalnej uwagi na **lotnictwo szybowcowe** — również nie w eksperymentalnej tylko skali, ale w masowym kalibrze — [illegible] się być najlepszą do tego drogą.

Trzecim czynn[illegible]awowym jest

przemysł samolotowy

Aby się rozwinął do skali potężnej, musi mieć **popyt na rynku wewnętrznym.** Aby ten popyt istniał, trzeba ludziom, którzy będą już posiadali kurs pilotażu, umożliwić nabywanie własnych aparatów—siłami zbiorowemi i t. p.

Wszystko to razem powinno stanowić

jednolity plan

pod hasłem: Nasza przyszłość i jej ochrona — w powietrzu! Inaczej doprowadzimy do zmarnowania olbrzymiego kapitału moralnego, który posiadamy obecnie, a któremu jednej tylko rzeczy jeszcze brakuje: organizacji zbiorowego wysiłku".

20.000 zł. zapłaci lekarz

za wadliwą operację

Przed miesiącem Sąd Apelacyjny zajmował się sprawą dr. medycyny Flokstrumpfa, przeciwko któremu wystąpiła p. Stefańska, żądając odszkodowania za nieszczęśliwą operację w wysokości 30 tys. zł.

Dr. Flokstrumpf leczył pacjentkę na nowotwór, który umiejscowił się nad okiem na czole. Lekarz orzekł, że operacyjnie guza nie będzie można usunąć, należy przeto zastosować rad. Skutki założenia probówki z radem były opłakane. Guz został wypalony, lecz w czaszce rad przepalił otwór wielkości 10-złotówki. Rana sięgała aż do mózgu. Wskutek tego Stafańska, która jest nauczycielką, nie mogła nadal pracować, doznawała ciągłych zawrotów głowy, gwałtownych migren itd. Wystąpiła więc o odszkodowanie, a Sąd Okręgowy przyznał jej tylko 20 tys. złotych.

Obie strony odwołały się do Sądu Apelacyjnego, który dopiero wczoraj ogłosił wyrok, na mocy którego decyzją Sądu Okręgowego została utrzymana.

Fatalne skutki wizyt w kinie

Długotrwały proces o alimenty

Dyrektora jednego z warszawskich przedsiębiorstw p. M. spotkała niemiła przygoda. Bawiąc razem z żoną w pewnej miejscowości kuracyjnej w Czechosłowacji dyrektor często chodził z żoną do kina i siadywał w pierwszym rzędzie. Kino było nieme i podczas wyświetlania filmu akompanjowała na fortepianie młoda osoba.

Dyrektor M. miał zdaniem pianistki nawiązać z nią romans, owocem którego było dziecko. Po powrocie pp. M. do Warszawy przedsiębiorca począł otrzymywać listy od młodej osóbki, domagającej się pomocy finansowej.

Kiedy napastowany nie odpowiadał, pianistka wniosła przeciwko niemu pozew, żądając odszkodowania 30.000 zł.

Proces dyrektora M. z pianistką toczył się przez parę lat, aż wreszcie zapadł wyrok oddalający pretensje młodej osoby.

Niemcy obejmą spadek

po Polsce w organizowaniu Challenge'u

BERLIN, 5.2 (PAT). Wiadomość o wycofaniu się Polski z udziału w przyszłorocznym Challenge'u wywołała w niemieckich kołach sportowych duże wrażenie. Decyzja ta zwraca tembardziej uwagę, pisze Niemieckie Biuro Informacyjne, że Polska odniosła dwukrotnie zwycięstwo w Challenge'u i miała zorganizować następne zawody.

Komunikat niemiecki wyraża przypuszczenie, że zadanie to przypadnie skolei Niemcom, którzy w ostatnim Challenge'u zajęli drugie miejsce po Polsce.

Pięciolatka turystyczna stolicy

i widoki jej powodzenia

O większe zrozumienie dla potrzeb turystycznych Warszawy

LOKOMOCJA

Jednym z najważniejszych czynników w rozwoju i propagandzie turystyki — jest sprawa lokomocji. Warszawa, a ściślej Zw. Propagandy Turystycznej miał do dyspozycji trzy autokary, które, za odpowiednią opłatą, wypożyczał od dyr. tramwajów i autobusów. Ostatnio autokary przerobiono na autobusy i włączono je do taboru komunikacyjnego miejskiego.

Wobec tego Zw. Propagandy Tur. wystąpił do Zarządu Miejskiego o wstawienie do budżetu na rok 1935/36 sumy na zakup trzech autokarów. Suma taka została uwidoczniona w budżecie miasta, chodzi teraz oto, by autokary jaknajszybciej zakupić. Bez tego środka lokomocji trudno sobie wystawić organizację wycieczek zbiorowych po Warszawie.

FUNDUSZE

Finanse Związku są naprawdę minimalne, jeżeli się zważy, że budżet roku ubiegłego wyniósł niewiele ponad 30.000 zł. Analogiczne sumy dla Budapesztu i Wiednia wynoszą ponad 500.000 zł., dla każdego z tych miast. Jeżeli dodamy, że miasta te mniej potrzebują propagandy, niż Warszawa, to stwierdzić wypadnie, że budżet propagandowy stolicy naszej jest minimalny.

CO BĘDZIE DALEJ?

Pięciolatka turystyczna dla Warszawy przewidywała w roku 1934-ym przygotowanie stolicy, pod względem turystycznym. W roku 1935-ym przewiduje się w dalszym ciągu przygotowanie stolicy, równolegle zaś do tego prowadzona będzie specjalna propaganda stolicy na Pomorzu i w Poznańskiem.

Dzielnice te, najzamożniejsze w całej Polsce, wykazują jednocześnie pewną oziębłość w stosunku do Warszawy. Lody te postanowił przełamać Związek, drogą szerzenia odpowiedniej propagandy stolicy.

KARNAWAŁ WARSZAWSKI

W lutym 1936-go roku projektowane jest urządzenie „Karnawału Warszawskiego". Będzie to impreza stała, urządzana rokrocznie. Impreza ta będzie miała duże znaczenie dla prowincji, która, za pewną niewysoką cenę ryczałtową, będzie mogła przybyć do stolicy — zabawić się, zwiedzić zabytki, a więc połączyć pożyteczne z przyjemnem.

Pozatem w roku 1936-ym przypada 340-lecie Warszawy, jako stolicy, a w r. 1938-ym — 600-lecie Warszawy, jako miasta. Będą więc nowe okazje do odwiedzenia Warszawy i okazje te Związek zamierza wykorzystać zapewne w całej pełni.

DOM WYCIECZKOWY

W propagandzie turystycznej stolicy dużą rolę odegrałby dom wycieczkowy, w którym, za niewielką opłatą, mogłyby wycieczki, przybywające do stolicy, znaleść nocleg i czasowe locum. Budowa takiego domu jest projektowana i związek ma otrzymać na ten cel plac od Zarządu Miejskiego. Ponieważ wszakże dom wycieczkowy jest rzeczą pilną, już obecnie czynione są starania o utworzenie tymczasowego domu wycieczkowego. Budynku na ten cel ma również użyczyć Zarząd Miejski.

WIĘCEJ ZROZUMIENIA

Widzimy tedy, że wysiłki Związku popierane są, prawie wyłącznie, przez Zarząd Miejski. Jest to objaw bardzo dodatni, byłoby wszakże pożądane, aby i inne instytucje, urzędy i stowarzyszenia poparły wysiłki Związku.

Przedewszystkiem, powinien zerwać ze swą polityką obojętności, w stosunku do potrzeb turystycznych Warszawy, Wydział Turystyczny Min. Komunikacji. Wiemy, że na popieranie turystyki idą duże sumy, ale Warszawa, a ściślej związek, nie otrzymał dotychczas z tych funduszów ani grosza.

Błąd ten można jeszcze naprawić — trzeba wszakże najpierw zrozumieć, że Warszawa tej propagandy naprawdę potrzebuje. Czas nagli.

Baczność! Grypa

Jak ustrzec się choroby?

We wszystkich większych miastach Polski panuje obecnie grypa. Kraków, Lwów, Warszawa dają setki zachorowań dziennie. Ubezpieczalnie Społeczne musiały zaangażować dodatkowe siły lekarskie. Wielu lekarzy, niosąc pomoc chorym, zapadło na grypę. Ocieplenie, jakie w ostatnich dniach nastąpiło i wilgoć, obok wycieńczenia ludności wskutek niedożywienia wpływa niekorzystnie na przebieg epidemji. Na szczęście jest to epidemja, jak dotychczas, łagodna.

EPIDEMJE GRYPY

Pierwsza w Europie epidemja grypy, o ile sądzić można z opisów, przypada na r. 1403. W dawnych czasach epidemje grypy dawały duży procent śmiertelności. W nowszych czasach najcięższe epidemje grypy, które nie oszczędzały zresztą ani jednego kraju, notowane były w Europie w latach 1889 i 1918. W r. 1889 chorobę nazywano influenzą, a w r. 1918 — hiszpanką lub febrą wołyńską. Epidemje wybuchały niespodziewanie, a potem same przez się wygasały. W Polsce w r. 1929 grypa ponownie wystąpiła w postaci epidemicznej. Sporadyczne zaś wypadki zachorowań na grypę zdarzają się u nas ciągle i mają zazwyczaj przebieg łagodny.

ZARAZEK GRYPY NIE JEST ZNANY

Gdybyśmy znali zarazek grypy, walka z nią byłaby napewno łatwiejsza. Niestety, dotychczas nie udało się uczonym wykryć zarazka grypy. Możliwe, że jest on zbyt mały i dlatego nieuchwytny przy dotychczasowych sposobach badania. W plwocinie chorych na grypę wykrywa się pneumokoki, streptokoki oraz bakterje Pfeiffer'a, które bez wątpienia odgrywają poważną rolę w wywoływaniu komplikacyj grypowych, ale żadne z nich przy badaniach kontrolnych grypy nie wywołują. Narazie więc przyczyna grypy pozostaje zagadką, nad której rozwiązaniem świat lekarski nie przestaje pracować.

PRZEBIEG CHOROBY

Choroba zaczyna się dreszczami, bólem głowy, lokalizującym się w oczach, gorączką do 39 — 40° C., łamaniem krzyża i kończyn. Następnie zjawia się katar oraz suchy, napadowy, męczący kaszel. W lżejszych przypadkach gorączka po kilku dniach spada. Pozostaje tylko na dłużej silne osłabienie. Najlżejsza nawet grypa ogromnie wyczerpuje organizm. Czasem na plan pierwszy w przebiegu grypy wysuwają się objawy nerwowe — silny ból głowy, bredzenie, wymioty, senność — słowem, objawy imitujące do pewnego stopnia zapalenie opon mózgowych. Czasem zaburzenia kiszkowe mogą nasuwać obawę tyfusu brzusznego. Każda grypa w słabszym lub silniejszym stopniu atakuje narząd oddychania, toteż do częstych powikłań grypy należy zapalenie oskrzeli, płuc i opłucnej. Często w przebiegu grypy rozwija się zapalenie nerek lub zapalenie miedniczek nerkowych, toteż po grypie obowiązkowo należy mocz badać. Baczną uwagę zwracać należy także na serce.

POWIKŁANIA ŚMIERTELNE

Nie umierą się na grypę, tylko spowodu śmiertelnych powikłań grypy. Powikłania te mogą zależeć albo od pogorszenia się stanu chorobowego, który przedtem już istniał, np. gruźlicy, wady serca i t. p., albo wskutek wtargnięcia do osłabionego grypą organizmu innych bakteryj chorobotwórczych, znowuż np. gruźliczych. Najczęstszą komplikacją grypy, często bardzo śmiertelną, bywa zapalenie płuc (tak było w latach 1918 — 19 w Warszawie). Do ciężkich powikłań należy stosunkowo często rozwijające się w przebiegu grypy ropne zapalenie ucha środkowego.

JAK USTRZEC SIĘ GRYPY?

W czasie epidemji grypy należy unikać wszelkich zbiorowisk ludzkich — nie chodzić do kościoła, teatru, kina, nie jeździć tramwajem lub autobusem, dzieci nie posyłać do szkoły. Pozatem odżywiać się regularnie, wysypiać się dostatecznie i unikać przeziębień. Gardło należy codziennie rano i wieczór płókać jednym ze środków odkażających (kwas borny — łyżeczka na szklankę wody przegotowanej, woda utleniona — łyżeczka na pół szklanki wody przegotowanej, pastylkę chinozolu na pół szklanki wody i t. p.).

LECZENIE

Chory winien bezwarunkowo pozostawać w łóżku i dużo pić ciepłych płynów. Chodzi o wywołanie potów i zwiększenie wydzielania moczu. Przed przybyciem lekarza wolno dać choremu proszek od bólu głowy lub środek lekko obniżający gorączkę, np. salipyriny 0.5. Przy bólach można postawić suche bańki. Uważam, że każdy chory, podejrzany o grypę, winien być powierzony opiece lekarskiej, gdyż lekceważyć grypy nie wolno.

Dr. A. R.

Przywrócenie wzroku

Niewidzącemu od 23 lat

Z Leningradu donoszą o niezwykłej operacji, jakiej w tamtejszej klinice okulistycznej dokonał dr. Bag. Dr. Bag, operując chorego, niewidzącego już od 23 lat, przywrócił mu wzrok przez tranplantację rogówki ze zdrowego oka ludzkiego. Sensacyjna operacja wywołała wielkie zainteresowanie w kołach naukowych.

Wyścigi w Zakopanem

odbędą się dopiero w sobotę

Jak zwykle podamy w tym dniu dokonane zapisy koni i omówienie, mających się odbyć, biegów.

Gdy myśli nie starczy...

W odpowiedzi Gazecie Polskiej

Nieoczekiwanem uzupełnieniem rozprawy w sejmowej komisji spraw zagranicznych 1-go b. m., po oświadczeniach p. ministra Becka, są uwagi Gazety Polskiej nr. 34, równie zamaszyste w wypadzie przeciw przedstawicielom prawicy i lewicy w tych obradach, jak dziwnie ubogie treścią.

Już p. poseł Miedziński odpowiadał nam w komisji. I wcale nas, jako mówca zręczny i lotny, nie oszczędzał. Nie odczuwało się mimo to ani pognębienia ani przygnębienia. Naprzód dlatego, że, obrawszy sobie niektóre tylko zagadnienia, czyto jako najważniejsze czy jako najdogodniejsze dla rozwinięcia własnych poglądów, pozostawił p. Miedziński tyle naszych twierdzeń nietylko nieodpartych, lecz nawet nietkniętych, że było jeszcze na czem stać. Przedewszystkiem zaś dlatego, że w zakresie przez się obranym rozprawiał się z poglądami istotnie przez nas wypowiadanemi, a nie wmawianemi w nas, dobierając się do nas w sposób cięty, lecz przyzwoity. Ponieważ zaś nikt z nas wszystkich rozumów nie zjadł, chętnie słucha się tak podanych wywodów, oświetlających stanowisko odmienne, nawet gdy się je uważa za niesłuszne. W tem podobno tkwi wyższość prowadzenia sporów, ożywionych myślą rozbieżnych zdań, nad pomniejszym kunsztem wymachiwania drągiem w słowie lub piśmie. Temu też przekonaniu hołdował widocznie p. poseł Miedziński w komisji.

Ktoś inny jednak chciał pouczyć p. Miedzińskiego, w kierowanym przezeń dzienniku, że znacznie łatwiej jest prowadzić spory z poglądami tylko wmawianemi w przeciwników, oraz bez nakładania sobie uciążliwych widocznie więzów przyzwoitości.

To, co w tych wywodach powiedziano poza napaściami, brzmi równie uroczyście jak niezbyt nowo:

— Polska nie jest objektem, Polska jest podmiotem stających się dziejów... Polityka polska jest niezależna... Polska polityka zagraniczna jest realna... Wreszcie polska polityka zagraniczna jest pokojowa...

Zdaje nam się, że jużeśmy to... parę razy słyszeli, a jeśli po raz pierwszy słyszymy wyrażenie: stających się dziejów, nie trzeba się też dziwić, gdyż jest to doskonały przekład dosłowny niemieckiego: der werdenden Geschichte.

Natomiast, od pierwszych słów sporu z przeciwnikami, ileż rozmachu i to odrazu z grubszego końca:

— Kiedy... zabrali głos przedstawiciele opozycji endeckiej i socjalistycznej, powiało starym zaduchem ghetta, zaduchem tchórzostwa i niewoli.

Tylko niewoli? Szkoda, że nie gorzej jeszcze. A dlaczego to tak?

Pewnie, nie każdy może się zdobyć na zaduch tak odważnych kadzideł, jak w owych wywodach pisma obozu rządowego:

— ...z wspaniałą wyrazistością dokonań wynika ze sprawozdania ministra Becka...

A co... wynika z... wyników?

Po tem zaczęciu odrazu od ghetta niewoli nie zadziwi już zbytnio poziom dalszego ciągu:

— Można pominąć wyliczanie zarzutów, formułowanych przez p. Strońskiego i Czapińskiego... Mniejszość opozycyjna próbowała wczoraj atakować ministra Becka za to, że dba o polskie interesy, a to się temu lub owemu zagranicą nie podoba. Czy chodzi o położenie ludności polskiej w Czechach, czy o Pakt Wschodni, czy o stosunki polsko-francuskie, czy nawet o interesy korsarskiego kapitału zagranicznego w Polsce, przedstawiciele ghetta przeszłości nie zarzucali p. ministrowi, że mało energicznie broni tu interesów polskich, tylko atakowali go za to, że broni ich wogóle... Przeciwstawiając się temu, p. Stroński posunąć się zdołał aż do cynizmu, twierdząc np., że to ze strony polskiej „przesuwano sprawę Żyrardowa na teren polityki", choć wiadomo, że od lat działo się właśnie... wprost odwrotnie...

Między temi twierdzeniami a rzeczywistością naszych oświadczeń w komisji jest przepaść.

Co mówiliśmy o ludności polskiej w Czechosłowacji? Wyraźnie i dobitnie stwierdziliśmy, p. Czapiński taksamo jak ja, że obrona ludności polskiej także za tamtą granicą jest naszym obowiązkiem, a umowy dają nam prawo potemu. Ja dodałem nawet, że bronić należy praw nietylko ludności polskiej w Czechosłowacji, ale także dziesięćkrotnie z górą liczniejszej ludności polskiej w Niemczech, której los jest nieporównanie cięższy. Ale od tej obrony ludności daleko do stawiania Polski wraz z Niemcami i Węgrami w rzędzie wrogów Czechosłowacji na gruncie polityki europejskiej.

Co mówiłem o pakcie wschodnim? Wyraźnie stwierdziłem, że polityka polska powinna była powiedzieć, że przyłożymy rękę do doniosłej dla nas sprawy zwiększenia bezpieczeństwa tej części Europy, ale, jako pierwszorzędny w takiem zamierzeniu uczestnik, musimy najdokładniej zapewnić korzystne ukształtowanie się takiego układu. Natomiast uznałem za szkodliwe niechętne z góry stanowisko wobec paktu, co pozwoliło wszystkim w świecie postawić nas w tej sprawie w jednym rzędzie z Niemcami, mimo jawnej rozbieżności dróg ich i naszej polityki na wschodzie Europy.

Co mówiłem o stosunkach polsko-francuskich? Oświadczyłem, że zasady samodzielności i równorzędności są niesporne. Przypomniałem, że i nasz obóz w dobie Briand'a lub Paktu Czterech stanowczo bronił stanowiska Polski wobec ówczesnej polityki Francji. Ale przewlekły zatarg z Francją, właśnie w r. 1934, gdy tam rząd Doumergue-Pétain-Barthou zerwał z poprzedniemi zaniedbywaniami sojuszów, jest niezrozumiały i groźny.

Co mówiłem o Żyrardowie? Oświadczyłem, że wszyscy w Polsce jesteśmy przeciw gospodarce p. Boussac'a w naszym kraju. Ale p. Boussac to nie Francja, a sprawa żyrardowska to nie sprawa odwiecznych stosunków dwu narodów. Dlatego wystąpiłem przeciw uogólniającemu wyzyskiwaniu sprawy żyrardowskiej do zaognienia stosunków między Polską i Francją, co się działo, jak zaznaczyłem, w niektórych dziennikach i w radjo, przy jednoczesnej aż nadmiernej gładkości i przymykaniu oczu w stronę Niemiec.

Już ja dobrze rozumiem, co jest polityką i jaką polityką, a w zrozumieniu tem nie jestem odosobniony: wszyscy to bardzo dobrze rozumiemy.

Oto na jakich podstawach dochodzi się w **Gazecie Polskiej** do twierdzenia, że... opozycja występowała przeciw p. ministrowi Beckowi za to, że... broni interesów polskich, a jeśli temu opłakanie ubożuchnemu pomyśleniu dano tak rozpaczliwie niewybredny wyraz, to już tylko słuszne przekleństwo złej sprawy.

Stanisław Stroński.

Chamberlain ostrzega Hitlera

i wzywa Polskę do współpracy nad budowaniem pokoju w Europie

LONDYN, 5.2 (PAT). Wczoraj wieczorem odbył się pod przewodnictwem lady Max-Muller doroczny bankiet Towarzystwa Anglo-Polskiego. W bankiecie wzięło udział około 200 osób, w tem bardzo wielu wybitnych przedstawicieli sfer politycznych i gospodarczych Londynu. Gościem honorowym był sir Austen Chamberlain. Powitał zebranych ambasador Raczyński, poczem zabrał głos sir Austen Chamberlain, który wygłosił wysoce polityczne przemówienie.

Nawiązując do okresu rokowań w Locarno, Chamberlain wspomniał o wątpliwościach, jakie wobec niego wyrażał wówczas ś. p. Aleksander Skrzyński, spowodu braku postanowień, dotyczących Europy wschodniej. Chamberlain podkreśla, że stanowisko ówczesne Wielkiej Brytanji nie znaczyło bynajmniej, że Wielka Brytanja nie interesuje się losem Polski. W. Brytanja nie mogła w tym czasie rozszerzyć swych zobowiązań na wschodzie Europy. Obecnie, stwierdził Chamberlain, powracamy znowu do Locarna.

Hitler obiecał rozważyć poważnie propozycje, wysunięte we wczorajszej deklaracji francusko-brytyjskiej. Chamberlain z wielkim zapałem udziela tym propozycjom swego poparcia i podkreśla, że nie oznaczają one bynajmniej okrążenia Niemiec. Mają one na względzie tylko jedno — pokój. **Odmowa Niemiec zmusiłaby W. Brytanję i Francję do pewnych konkluzyj, za które odmawiający samiby ponieśli odpowiedzialność.**

Mówiąc o roli Polski i jej misji dziejowej, którą jej Europa powierzyła, Chamberlain oświadczył, że Polska jest wielkiem mocarstwem, ma przeto wielkie zadania. **Polska musi przyczynić się do podjętych obecnie w Londynie kroków na rzecz pokoju.**

Mówca podkreślił następnie konieczność wprowadzenia w życie na wschodnim odcinku Europy zasad wzajemnej pomocy przeciwko napastnikowi i wyraził nadzieję, że rząd polski spełni zadanie, jakie na nim ciąży. My, Anglicy — oświadczył wkońcu Chamberlain — którzy radośnie odczuwamy fakt odrodzenia Polski, mamy niepłonną nadzieję, że Polacy i Anglicy, znajdując się na przeciwległych krańcach Europy, prowadzić będą tę samą politykę obrony pokoju i cywilizacji.

200.000 zabiegów sterylizacyjnych

przeprowadzono w Niemczech

BERLIN, 5.2 (PAT). „Juristische Wochenschrift" oblicza ilość przeprowadzonych zabiegów sterylizacyjnych na 180 do 200 tys. na całym obszarze Rzeszy.

W Hamburgu 45.7 proc. sterylizowanych przypada na idjotów, 29,6 proc. na umysłowo-chorych, 17,8 proc. na epiletptków i 2,9 proc. na alkoholików.

Dyskusja budżetowa w Sejmie

Dokończenie ze strony 1-ej

tyzm rząd polski nie ponosi winy, to tylko jego dobre serce, bo ludzie pragną etatyzmu. Wiem, że jest wielu takich, którzyby chcieli, ażeby Państwo dało im ułatwienia w życiu gospodarczem przez różne koncesje, ale obowiązkiem państwa jest przeciwdziałać temu. Minister Spraw Wewnętrznych mówił znowu o równości wobec prawa, o przestrzeganiu ustaw. Wyglądało to na skrajny liberalizm i rozwydrzony parlamentaryzm. A jaka była rzeczywistość? Gdyśmy w komisji podjęli sprawę Berezy Kartuskiej, przemówienie członka naszego klubu zostało skonfiskowane, natomiast nie skonfiskowano mowy pana ministra, który zarzucił nam nieprawdę. Żądamy odbycia dyskusji nad odpowiedzią rządu na naszą interpelację w tej sprawie. Wszyscy powinni dążyć do wyjaśnienia prawdy. My twierdzimy, że to, cośmy mówili w komisji, jest zgodne z prawdą. Zgódźcie się panowie, że komisja sejmowa przesłucha tych, którzy byli w Berezie, i całą administrację w Berezie (oklaski na prawicy).

Pos. Kleszczyński (BB): — My pana tam poślemy. Pan się dowie. co tam jest.

Pos. Rybarski: — Mamy tu nową ilustrację do słów pana Ministra Spraw Wewnętrznych. Pan jest zwolennikiem silnej władzy rządu i nie mieszania się posłów do administracji. A przecież posłanie mnie do Berezy należy do administracji, a nie do posła.

Słowa i rzeczywistość

— W ciągu całej tej sesji sejmowej widzimy szereg ustaw, które mają zaprowadzić ład w Polsce, wzmocnić inicjatywę społeczną, zabezpieczyć obywatelom prawa. Jaki jest wynik ustawy o szkołach akademickich? Ja osobiście nie martwię się rezultatem tego „wychowania państwowego". A co się zrobiło z ustawą samorządową — o tem wszyscy wiemy. Jeżeli mamy mówić o ustawie o stowarzyszeniach, to musimy stwierdzić, że są w Polsce stowarzyszenia subwencjonowane, a niema wcale stowarzyszeń opartych na ofiarnej pracy. Panowie chcą walczyć z partyjnictwem.

Polityka zagraniczna

Pos. Kleszczyński: — Niema już partyj.

Pos. Rybarski: — Przecież tworzą się nowe partje, ale pod warunkiem, by to byli ludzie posłuszni. By każdy był semper fidelis. Tymczasem widzimy, że jest raczej semper Fidelus (wesołość na prawicy i na lewicy). Te metody rządzenia osłabiają siłę moralną narodu i siłę obrony nazewnątrz. Nigdy nie robiliśmy sprawy obrony Państwa nazewnątrz terenem walk partyjnych. Zawsze byliśmy zdania, że w polityce zagranicznej nie można się powodować względem na wewnętrzne stosunki innych państw. My pierwsi podnieśliśmy potrzebę pokojowych stosunków z Rosją Sowiecką. Uważamy pakt o nieagresji z Niemcami za pożyteczny, choć nie przywiązujemy do niego większej wagi niż wogóle do tego rodzaju paktów. Jesteśmy za pokojowemi stosunkami z Rzeszą Niemiecką pod warunkiem, że nigdy sprawa naszych granic zachodnich nie może być przedmiotem rozmów na tle współżycia z Niemcami. Ale pokojowość nasza wobec Niemiec nie może prowadzić do zaniedbania naszych interesów narodowych na całem pograniczu polsko - niemieckiem. Nie możemy dopuszczać do tępienia mniejszości polskiej w Niemczech, ani też do tego, by Gdańsk, który jest związany ściśle z Rzeszą nie wykonywał swych zobowiązań. Co się tyczy paktu wschodniego, którego szczegółów jeszcze nie znamy, to zasadniczo uważamy go za pożyteczny, a zadaniem polityki polskiej będzie zabezpieczyć, ażeby w tym ewentualnym układzie Polska zajęła takie stanowisko, jakie jej się należy ze względu na to, że jest głównym zachodnim sąsiadem Rosji.

Zagubienie idei narodu

W całej polityce wewnętrznej i zewnętrznej, my wychodzimy z idei narodu. Nie chodzi tu o puste słowa. Twierdzimy, że obecnie ustrój w Polsce obcy jest wielkiemu prądowi dziejowemu, który dziś przenika wszystkie cywilizowane społeczeństwa. W wieku XIX idea narodowa była ideą obronną, t. j., walką z cudzym najazdem, zaś w XX wieku staje się ona podstawą całej twórczości państwowej. Tymczasem ci, którzy rządzą w Polsce umieli zaopatrzyć się we wszelkie narzędzia dyktatury, nawet najmniej wybredne, ale nie potrafili wyjść poza dyktaturę. My uważamy się za przedstawicieli prądu narodowego i potrafimy o tę ideę walczyć we wszelkich warunkach.

Rząd w niewoli biurokratów

Przemówienie posła Tempki

Pos. Tempka (Ch. D.) oświadcza, że stronnictwo jego nie jest odosobnione w krytyce poczynań rządowych, a natchnienie do tej krytyki czerpać można niemal codzień w prasie sanacyjnej i w prywatnych rozmowach z senatorami, którzy, gdy ich nikt nie słyszy, zgrzytają zębami. Rząd jest wyznawcą optymizmu, któremu przeczy rzeczywistość, nie chce słuchać ani krytyki przeciwników, ani rad przyjaciół. Skarb państwa i budżet znalazł się w takiej sytuacji, że jeden z wybitnych sanatorów nazywa ten budżet „budżetem głupstwa".

Rząd tkwi w niewoli biurokracji, która tworzy dla siebie coraz to nowe urzędy i dzieli się pensjami.

P. minister Kościałkowski oświadczył, że władze bezpieczeństwa obowiązane są zwalczać wszelki teror z jakiejkolwiek strony przejawiłby się. P. minister nie wie widocznie, co się dzieje u dołu. Ideały jego powinny być rozplakatowane we wszystkich urzędach. Gdyby wojewoda śląski p. Grażyński znał ideały p. ministra, toby przed paru dniami nie wystąpił z obelżywem przemówieniem przeciw stronnictwom opozycyjnym i ich wybitnym przedstawicielom na Śląsku, a policja nie patrzyłaby bezczynnie na Górnym Śląsku, jak bojówki sanacyjne rozbijają legalnie zebrania.

Marnotrawstwo grosza publicznego

Cieszy mówcę zapewnienie ministra Skarbu, że marnotrawstwa grosza publicznego już nigdzie niema, ale jeśli nawet oświadczenie to zgodne jest z prawdą, to świadczy, że do niedawna marnotrawstwo istniało. Cieszy go również oświadczenie generalnego referenta, że nie czas obecnie na nakładanie owych podatków. Gdyby oświadczeie rządu i polityków obozu rządowego odpowiadało całkowicie rzeczywistości — kończy pos. Tempka — bylibyśmy zadowoleni. Ale ponieważ rzeczywistość im przeczy, zaufania do rządu nie mamy.

Dziś zakończenie dyskusji

Po przemówieniu radykała ukraińskiego Matczaka, dalszą rozprawę odłożono, ponieważ zarówno Sejm jak i rząd wziął udział w pogrzebie ś. p. senatora Limanowskiego.

Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się dziś o godz. 9.30 przed południem. Nastąpi na niem dokończenie rozprawy ogólnej, a w rozprawie szczegółowej rozpatrzone będą budżety Prezydenta Rzeczypospolitej, Sejmu i Senatu, Najwyższej Izby Kontroli, Prezydjum Rady Ministrów i Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Apelacja od wyroku

w procesie łódzkich narodowców

ŁÓDŹ, 5. 3. (tel. wł.). — **W procesie narodowców, w którym 12-tu oskarżonych zostało uniewinnionych, 6-ciu zaś skazanych, prokurator zgłosił apelację.**

Od wyroku Sądu Okręgowego w Łodzi odwołali się **również** obrońcy oskarżonych, **domagając** się uniewinnienia skazanych.

Ks. de Broglie

W Akademji Francuskiej

Akademja Francuska na uroczystem posiedzeniu przyjęła w poczet swych członków znakomitego fizyka, laureata Nobla, księcia de Broglie.

Wyrok na szantażystów prasowych

z „Głosu Publicznego" w Krakowie

KRAKÓW, 5.2. (t. wł.). Wczoraj o godz. 6 wiecz. został ogłoszony wyrok w procesie przeciwko 12 szantażystom prasowym, skupiającym się około redakcyj pism szantażowych, a mianowicie „Wolnego Słowa", zamienionego później w „Głos Publiczny". Zostali skazani:

Wydawca „Głosu Publicznego", b. woźny i stangret Łoboda, na łączną karę 5 lat więzienia i 8 lat utraty praw obywatelskich, Laksberger na 3 lata więzienia i utratę praw obywatelskich na 3 lata, Kuczyński 15 miesięcy więzienia, oraz Chrystjanin 10 miesięcy więzienia z zawieszeniem na lat 3, Zduleczny 9 miesięcy więzienia z zawieszeniem na lat 3, adw. Knoebel na 1 rok aresztu, Hoffman na 6 miesięcy więzienia, Kwaśny na 15 miesięcy więzienia, Stark na 6 miesięcy więzienia, Gronuś na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata, dr. Derenowski na 4 miesiące więzienia z zawieszeniem na lat 2.

Wyrok ten wywołał olbrzymie wrażenie na licznie zebranej publiczności. Spodziewać się należy, że położy on kres szantażowi prasowemu, jaki w ostatnich latach rozpanoszył się w Krakowie i był zmorą, wiszącą nad całem społeczeństwem, które szantażystom płaciło zazwyczaj wysoki... podatek od czci, asekurując się przed szantażem.

Zmiana konstytucji

w Sowietach

MOSKWA, 5.2 (PAT). Wśród burzliwych oklasków prezydent W. C. I. K'a Kalinin oznajmił na kongresie sowietów, że wpłynął wniosek prezesa Rady Komisarzy Ludowych Mołotowa o rewizji konstytucji sowieckiej.

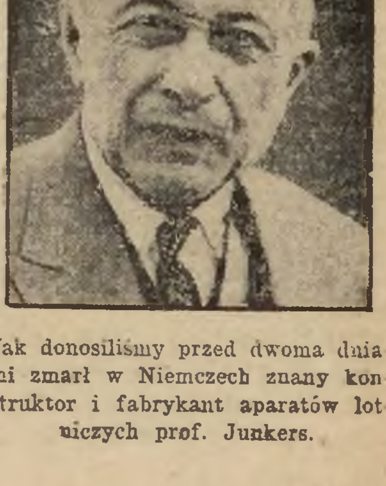
O godz. 18-ej sekretarz W. C. I. K'a Jenukidze rozpoczął referat o zmianie konstytucji.

Po naradach londyńskich



Po ukończeniu narad z ministrami francuskimi — Neville Chamberlain (od lewej strony), Walter Runciman, lord Eden i min. spr. zagr. Simon, opuszczają gmach przy Dovning Street.

Prof. Junkers



Jak donosiliśmy przed dwoma dniami zmarł w Niemczech znany konstruktor i fabrykant aparatów lotniczych prof. Junkers.

Czy to można nazwać „poprawą“?

Siła nabywcza wsi dalej zmalała

w roku ubiegłym

Częstokroć ostatnio poruszana sprawa poprawy gospodarczej wydaje się jednak mocno wątpliwa w oświetleniu spadku cen pewnych najważniejszych artykułów przemysłowych i rolniczych.

CENY ROLNICZE I PRZEMYSŁOWE

Weźmy pod uwagę to, co nazywa się wskaźnikiem cen, a przekonamy się, iż jeśli ceny ziemiopłodów w porównaniu z 1928 r. wynosiły w grudniu ubiegłego roku zaledwo 33 proc. cen dawnych, a więc

spadły o dwie trzecie,

to ceny nawozów sztucznych zmalały tylko do 75 proc., żelazo do 79 proc., a paliwa do 84 proc., czyli

spadły tylko o jedną szóstą do jednej czwartej.

Ceny cukru, spirytusu i piwa stanały ostatnio przeszło 85 proc. cen poprzednich.

Znacznie gorzej jeszcze przedstawia się sprawa cen takich artykułów monopolowych, jak sól i tytoń. Sól nietylko nie jest tańsza w porównaniu z 1928 r., ale dziś jej cena wynosi 100,9 proc. ceny poprzedniej, a cena tytoniu stanowi 101 procent dawnej ceny.

Z tego krótkiego wyliczenia widać już,

jak bardzo niewspółmierne są ceny artykułów rolniczych w stosunku do cen wyrobów przemysłowych, a szczególnie monopolowych.

AKCJA OBNIŻKI CEN

Dlatego też przeciw tej niewspółmierności cen płodów rolnych i przemysłowych była w roku ubiegłym wytoczona walka. Obniżono ceny węgla, żelaza, cukru, soli i t. p. Zdawałoby się, że ta przepaść, dzieląca ceny produkcji przemysłowej i monopolowej, powinna była ulec pewnemu wyrównaniu. W ten sposób zdołanoby przecież podnieść zdolność nabywczą ludności wiejskiej, która stanowi trzy czwarte naszego społeczeństwa. Bez doprowadzenia zaś do większego zbliżenia cen towarów, produkowanych przez rolnika z cenami towarów, wyrabianych przez fabryki i monopole nie można myśleć o poprawie gospodarczej wsi polskiej.

...A JEJ REZULTATY

Czy akcja ta dała jakie konkretne wyniki i czy rzeczywiście nastąpiło zbliżenie cen towarów przemysłowych i rolniczych, czy te tak zwane nożyce cen, szeroko rozwarte przed rokiem, zostały choć trochę przymknięte, jest pytaniem, nad którem warto się zastanowić.

Spójrzmy więc raz jeszcze na wskaźniki cen. Tym razem na wskaźniki sprzed roku i ostatnie.

Przed rokiem wskaźniki cen artykułów rolnych, sprzedawanych przez rolnika, wynosiły 39,6, ostatnio zaś 34,8, a więc nastąpił dalszy spadek cen produktów rolniczych — przeszło o 12 proc. O tyle więc musiała zmaleć także zdolność nabywcza wsi polskiej i ludność wiejska mogłaby tylko w tym wypadku w takim samym stopniu jak przed rokiem nabywać towary przemysłowe, gdyby ich ceny opadły w takim samym stosunku. O poprawie gospodarczego położenia wsi polskiej można byłoby mówić dopiero wtedy, gdyby ceny towarów przemysłowych więcej spadły od cen artykułów rolniczych.

Tymczasem gotowe wyroby przemysłowe w przeciągu tego samego roku spadły w porównaniu z cenami płodów rolnych bardzo znacznie, bo wskaźniki ich cen obniżyły się z 63,6 do 61,9, a więc tylko o 2,7 proc. Oznacza to, że

dziś rolnik może daleko mniej kupić wyrobów naszego przemysłu niż przed rokiem.

Różnica między cenami wytworów rolnictwa a cenami przemysłowemi, zamiast zmniejszyć się, uległa dalszemu powiększeniu.

Mimo więc tak szumnie zapowiadanej akcji, okazuje się, że nie osiągnęła ona **żadnych pozytywnych rezultatów:**

Przepaść cen nietylko nie została wyrównana, lecz nawet znacznie się pogłębiła.

CZY TO POPRAWA?

W tem świetle trudno jest mówić o najmniejszej choćby poprawie naszej ludności wiejskiej. Jak dawniej, nie może ona zaspokoić swoich najprymitywniejszych potrzeb, jak dawniej musi wyrzekać się najniezbędniejszych artykułów, musi nadal ograniczać spożycie soli, tytoniu, cukru, żelaza, zapałek, węgla. Jak dawniej, nie opłaca się jej stosowanie nawozów sztucznych, wreszcie jak dawniej musi wegetować w nędzy i biedzie. A nawet gorzej niż dawniej, bo dziś za swoje towary może nabyć znacznie mniej wyrobów przemysłowych.

Czyż zatem można mówić o poprawie? Chyba tylko o pogorszeniu naszego położenia gospodarczego, skoro pogorszeniu uległ los trzech czwartych polskiego społeczeństwa.

W. Barcz

Maska gazowa

w służbie higjeny pracy

Czad (tlenek węgla) jest jednym z najbardziej rozpowszechnionych gazów trujących w przemyśle, a zapobieganie zatruciom nim niezawsze daje należyte wyniki. W pobliżu palenisk gaz ten stale się wydziela i niesposób usunąć go, nawet przy najstaranniejszej wentylacji zanieczyszczonych tlenkiem węgla pomieszczeń. Najmniejsze zaś ślady tego gazu, wdychane stale, wywołują chroniczne zatrucie. Toteż najbardziej zagrożeni są zatruciami tlenkiem węgla palacze i robotnicy, pracujący w pobliżu palonisk i czadnic.

Ostatnio w walce z zatruciami tlenkiem węgla przy pracy zastosowano maski gazowe, zaopatrzone w filtry, w których na drodze katalitycznej tlenek węgla ulega spalaniu (w temperaturze pokojowej) na zupełnie nieszkodliwy dla organizmu dwutlenek węgla. Jedynym warunkiem reakcji jest dostęp świeżego powietrza.

Maski takie zastosowano już w przemyśle niemieckim. Są one bardzo proste w konstrukcji, ekonomiczne, tanie i wygodne w użyciu. Robotnicy mogą je nosić codziennie godzinami przy pracy, bez żadnych przeszkód w oddychaniu. Maski te nietylko neutralizują tlenek węgla, lecz także pochłaniają inne gazy trujące, jak np. fosgen, chlor, amoniak, kwas pruski, kwas siarkowy, a więc różnego rodzaju gazy bojowe i przemysłowe. Są więc uniwersalnemi maskami gazowemi i powinny znaleźć zastosowanie zarówno w przemyśle, jak i wojskowej obronie przeciwgazowej.

Jak w małym sklepiku...

Targi podatników z władzami skarbowemi

Dając przy zakończeniu dyskusji komisyjnej w Sejmie w ubiegły czwartek obszerny przegląd naszej polityki skarbowej, pos. Miedziński przytoczył przykład pewnego obywatela wileńskiego, który niesłusznie pociągany był do powtórnej zapłaty uiszczonego przed 6 laty podatku, a gdy zainterwenjował w urzędzie podatkowym, urzędnicy nie mogli w żaden sposób dojść; czy płatnikowi należy się od urzędu nadpłacona różnica 35 zł. czy też jest jeszcze winien 3 złote...

— Przecież to jest

nadużycie lub niechlujstwo —

oświadczył wówczas pos. Miedziński, i stwierdził, że nie chodzi o nadużycie. W konkluzji zaś p. referent generalny budżetu powiedział, że „gdyby jakikolwiek bank prowadził w ten sposób swoją księgowość i swoje interesy, to nie miałby żadnej klienteli“.

Otóż tu leży

jądro całej kwestji podatkowej,

źródło przeważnej części codziennych niemal każdego z nas kłopotów. Praca w urzędach podatkowych prowadzona jest niezmiernie chaotycznie, a chaos ten powoduje ciągłe zażalenia, odwołania, interwencje itp. Przytoczymy przykład konkretny, zaczerpnięty z życia jednej z miejscowości podwarszawskich.

Pewien urzędnik, kupiwszy tam mały domek, otrzymuje wezwanie do opłacenia za rok 1934-35 opłaty drogowej od budynków w kwocie 63 zł. Ponieważ kupił dom dopiero we wrześniu, wnosi odwołanie do województwa, wpłaca zaś tyle, ile wedle jego obliczenia płacić należało, t. j. 5 zł. Urząd wojewódzki obniża mu wymiar o połowę, do 31 zł. i dolicza odsetki karne 2,25 zł.

— Ależ ja już część zapłaciłem, jakżeż można mi liczyć odsetki także i od tych 5-ciu złotych? — broni się podatnik i po interwencji u starosty uzyskuje obniżenie odsetek do 1,60 zł. Płaci. Wnet później zgłasza się egzekutor o zapłatę tejże opłaty za rok 1933-34 w kwocie 7,50 zł., zaniedbanej przez poprzedniego właściciela. Urzędnik znowu płaci (groźba egzekucji przecież!) i rozmyśla:

— W jaki też to sposób ten sam podatek w ciągu jednego roku podskoczył z 7 i pół złotego do 63-ch? Gdybym ja to, wnosząc odwołanie od wymiaru, był wiedział, że

za rok poprzedni wymiar był ośmiokrotnie niższy...

Czegóż to dowodzi? Że w naszych urzędach podatkowych bardzo często traktuje się klientów tak, jak n. p. w jakimś małym sklepiku. Uda się nabrać klienta na wyższą cenę albo podsunąć mu gorszy towar — to czemu nie? Są przecież inni klienci, którzy „zarywają“, a są także i tacy, którzy zawzięcie o każdy grosz się ujadają — no to im trzeba ustąpić.

I niestety, wobec takich praktyk, obywatele są zmuszeni do „ujadania się“, do kontrolowania każdego papierka, ciągłego nachodzenia urzędów, ciągłych skarg, zażaleń, odwołań itd. Kto trzyma się takiej taktyki, ten ostatecznie może jeszcze wyjść jako tako obronną ręką. Kto nie — ten płaci i płaci, choć nieraz zupełnie niesłusznie.

Wprowadzenie

większego porządku

do księgowości w urzędach podatkowych jest sprawę coraz pilniejszą.

Czy otrzymają zasiłki bezrobotni

pracujący za drobnem wynagrodzeniem?

Projekt doniosłej reformy

Na terenie ubezpieczalni społecznych rozważana jest doniosła dla ogółu ubezpieczonych kwestja wypłaty świadczeń z powodu braku pracy dla osób, które otrzymały

zajęcie bezpłatne lub za drobnem tylko wynagrodzeniem.

W dotychczasowej praktyce wstrzymana jest wypłata zasiłków ubezpieczonym, którzy otrzymali jakiekolwiek zajęcie.

Nawet objęcie zajęcia bezpłatnego

wystarcza, aby uznać, że ubezpieczony nie jest już pozbawiony pracy i że traci prawo do świadczeń ubezpieczeniowych.

Wykładnia ta opiera się na przepisie, przewidującym obowiązek ubezpieczenia osób, nieotrzymujących za swoje zasługi żadnego wynagrodzenia. Ubezpieczalnie uważają więc za rzecz naturalną, aby ktoś był ubezpieczony i jednocześnie otrzymywał zasiłki z powodu braku pracy.

Argumentacja taka jednak, chociaż bardzo wygodna dla ubezpieczalni, stanowi wielką krzywdę dla szerokich rzesz ubezpieczonych, którzy będąc w istocie bezrobotnymi — bo mając pracę bezpłatną lub za wynagrodzeniem grubo niższem nawet od zasiłku — tracą prawo do dalszego korzystania z pomocy dla bezrobotnych, a z zajęcia znowu rezygnować nie mogą, chodzi bowiem o „przyczepienie się“, w nadziei że może z czasem otrzyma się pracę i płacę już normalną.

Toteż w kołach zainteresowanych wskazywano na to, iż

przecież minister Opieki Społecznej jest ustawowo uprawniony

do wprowadzenia świadczeń ubezpieczeniowych spowodu braku pracy dla osób, które w czasie korzystania ze świadczeń objęły zatrudnienie z wynagrodzeniem niższem, niż pobierany zasiłek. Z uprawnienia tego dotychczas nie korzystano, jakkolwiek ubezpieczalnia na wypadek braku pracy ma na celu właśnie zapewnienie ubezpieczonemu minimum środków utrzymania przez okres prawnie ustalony.

Obecnie wysuwany jest projekt, aby za „drobne wynagrodzenie“ uważać

pobory, stanowiące nie wyżej jak połowę ustawowego zasiłku, przysługującego pozbawionemu pracy.

Wynagrodzenie, nie przekraczające tej wysokości, nie może być uważane za zaspokojenie minimum niezbędnych środków utrzymania i nie powinno być brane pod uwagę przy przyznawaniu prawa do świadczeń.

Czy Ministerstwo Opieki Społecznej zgodzi się na te zasady i czy ukaże się rozporządzenie ministra, biorące w opiekę tę kategorję bezrobotnych — w obecnych warunkach bardzo liczną, a przez istniejącą praktykę ubezpieczalni mocno pokrzywdzoną? Należy spodziewać się, że chyba ze względu na słuszność sprawy doczeka się ona załatwienia pomyślnego i to jaknarychlej.

Straty i deficyty

Kas Chorych

Opracowany został bilans ogólny wszystkich Kas Chorych (Ubezpieczalni Społecznych) na terenie całego państwa za rok 1933.

Straty Kas Chorych na nieściągalnych należnościach wyniosły w tym roku 21,8 miljonów złotych, a deficyty 17,8 miljonów złotych.

W Banku Polskim

Bilans na koniec stycznia

W trzeciej dekadzie stycznia zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 800 tys. zł. (do kwoty 504,7 milj.), a stan pieniędzy zagranicznych i dewiz o 1 mil. (do 20,1 mil.). Portfel wekslowy powiększył się o 12,2 mil. (do 618,8), portfel pożyczek zastawowych o 4,1 mil. (do 52,6), natomiast portfel zdyskontowanych biletów skarbowych spadł o 2,2 mil. (do 27,5).

Natychmiast płatne zobowiązania spadły o 11,1 mil. (do 233,7). obieg biletów bankowych zwiększył się o 24,4 mil. (do 937,1). Pokrycie złotem spadło z 47,66 proc. do 47,13 proc.

W dniu 26-ym b. m. odbędzie się doroczne zgromadzenie akcjonarjuszów Banku Polskiego na którem zostanie przedłożony akcjonarjuszom do zatwierdzenia bilans za r. 1934.

Zamyka się on sumą 1.666,5 milj. zł. — Z ważniejszych pozycyj w aktywach na uwagę zasługuje wzrost rezerw kruszcowych w ciągu roku o blisko 28 mil. zł. i obniżenie stanu pieniędzy i należności zagranicznych (które w związku ze zmianą statutu przestały być zaliczane do pokrycia) o 60 miljonów. Portfel wekslowy obniżył się do 654 milj. Stan zdyskontowanych biletów skarbowych utrzymał się na niezmienionym poziomie około 48 milj. zł., chociaż obieg biletów skarbowych był niemal dwukrotnie wyższy — co świadczy o postępującej płynności rynku pieniężnego.

Obieg biletów bankowych obniżył się z 1.003 do 981 milj., a natychmiast płatne zobowiązania z 261,9 do 240,5 milj.

Rachunek zysków i strat wykazuje czysty zysk 12,259 tys. zł. (w porównaniu z r. 1933 wzrost o 246 tys.).

Nie chciano pogrzebać sekciarza

na cmentarzu katolickim

CZĘSTOCHOWA, 5. 2. — We wsi Welenczów doszło do awantury na cmentarzu. Zgromadzeni parafjanie - katolicy odmówili pochowania zwłok 76-letniego włościanina ze wsi Złochowice, Ignacego Żurka, który należał do sekty badaczy Pisma świętego. Dopiero na skutek interwencji 18-tu posterunkowych z Częstochowy, pochowano zwłoki sekciarza na miejscu niepoświęconem obok cmentarza katolickiego. Wzburzenie nastąpiło i z tego powodu, że sekciarze, wbrew woli rodziny zmarłego Żurka, nie chcieli dopuścić do niego katolickiego księdza z ostatnią pociechą religijną.

Zjazd powiatów

Przeciwko dalszym oszczędnościom personalnym

Jednym z ciekawszych momentów w obradach ostatnio odbytego zjazdu Związku powiatów była dyskusja na temat dalszych oszczędności w samorządzie terytorjalnym. Po gorącej dyskusji i wbrew opinji i replice prezesa Związku p. Jaroszyńskiego, zjazd olbrzymią większością głosów wypowiedział się przeciwko dalszym oszczędnościom w samorządzie, a zwłaszcza w wyeksploatowanym do granic wszelkich możliwości dziale administracyjnym (wydatki osobowe).

Zjazd stanął natomiast na stanowisku, że dla ratowania znajdującego się w trudnej sytuacji samorządu, należy szukać poprawy w drodze rewizji ustawodawstwa, nakładającego na samorząd terytorjalny olbrzymie obowiązki i obciążenia finansowe.

Redukcje lekarzy

w Ubezpieczalniach

Ubezpieczalnie społeczne układają obecnie nowe budżety pod znakiem wielkich oszczędności. Z tych względów w szeregu ubezpieczalń na prowincji doręczono wymówienia personelowi lekarskiemu. W Sosnowcu zwolniono z posad za 3 miesięcznem wymówieniem 60 lekarzy.

Zamordowanie teściowej

w dzielnicy żydowskiej w Krakowie

KRAKÓW, 5. 2. — Jeden z domów dzielnicy żydowskiej stał się wczoraj widownią krwawego porachunku na tle majątkowem. Do mieszkania Abrahama i jego 65-letniej żony Gustawy Weilingerów, wkroczył zięć ich, 30-letni pomocnik krawiecki z Podgórza, Abraham Kleitmann i po krótkiej sprzeczce z teściową strzelił do niej dwa razy z rewolweru i zabił ją.

Śledztwo wykazało, że zabójca Kleitman poznał przez 6 laty w Warszawie córkę Weitlingerów i ożenił się z nią. Mieszkali początkowo w Krakowie u teściów, a potem przenieśli się na Podgórze. Kleitman od dłuższego czasu bezrobotny, utrzymywał się z zasiłków pieniężnych otrzymywanych od teściów.

Ostatnio między teściami a Klitmanem powstał zatarg na tle zamierzonej sprzedaży realności Weilingerów, czemu sprzeciwił się Kleitman. Na tem tle wynikł konflikt pieniężny, zakończony zbrodnią.

Policja aresztowała Kleitmana gdy po krótkiem szamotaniu się ze służącą, która chciała go zatrzymać, wybiegł na ulicę.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 5 lutego

Dewizy: Belgja 123.60 (sprzedaż 123.91, kupno 123.29); Gdańsk 172.82 (sprz. 173.25, kupno 172.39); Madryt 72.45 (sprzedaż 72.81, kupno 72.09); Holandja 358.20 (sprzedaż 359.10, kupno 357.30); Londyn 25.96 (sprzedaż 26.09, kupno 25.83); Nowy Jork 5.31 i trzy ósme (sprzedaż 5.34 i trzy ósme, kupno 5.28 i trzy ósme); Nowy Jork (kabel) 5.31 i pięć ósmych (sprz. 5.34 i pięć ósmych, kupno 5.28 i pięć ósmych); Oslo 130.25 (sprz. 130.90, kupno 129.60); Paryż 34.93 i pół (sprzedaż 35.02, kupno 34.85); Praga 22.12 (sprz. 22.17, kupno 22.07); Szwajcarja 171.44 (sprzedaż 171.87, kupno 171.01); Włochy 45.00 (sprzedaż 45.12, kupno 44.88); Berlin 212.75 (sprzedaż 213.75, kupno 211.75).

Obroty średnie, tendencja niejednolita, słabsza dla dewiz na Medjolan. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5.31¾. Rubel złoty 4.56. Dolar złoty 8.89¼—8.89½. Gram czystego złota 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 202.50. Funt sterlingów (banknoty) w obrotach prywatnych 25.97.

Papiery procentowe: 3 proc. bud. 46.25 — 46.50 (+50). 4 proc. dol. 53.75 (+25). 5 proc. konwers. 68—67.75. 5 proc. kolejowa 63—63.25—63, 6 proc. dol. 76.75 — 77 (+25), 7 proc. stabil. 72.50 — 72.13 (—12), odcinki po 500 dol. 72.63 — 72.50; 8 proc. oblig. bud. B. G. K. I em. 93, 5 proc. oblig. Pol. B-ku Kom. II em. 67.75. 4 i pół proc ziemskie 54.50 — 54.63 (—12). 7 proc. ziem. dol. 50.25 — 50. odcinki po 100 dol. 51. 5 proc. W-wy nowe 62.25 — 62 (—25), 5 proc. Częstochowy nowe 52 (+100). Tranzakcje nienotowane: 4 proc. inwest. zwykła 117.25, 8 proc. dil. 90.75, 7 proc. śląska 71.50, 4 proc. ziemskie 47. 5 proc. W-wy stare 70, 6 proc. oblig. W-wy VI em. 66. za 7 proc. warszawską dolarową chciano płacić 69.75.

Akcje: Bank Polski 97.25 (—50), Elektrownia Dąbr. 10.50. Starachowice 13.10 (—5), Haberbusch 40.

Tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie mocniejsza, dla listów zastawnych — niejednolita, obroty akcjami małe.

Warszawska GIEŁDA ZBOŻOWA w dniu 5 lutego

Ogólny obrót wyniósł 3.596 tonn, w tem żyta 2.507 tonn. Notowano: pszenica jara czerw. 18—18,50; jednolita 18—18,50; zbierana 17—17,50; żyto I standart 14,50—15; żyto II stand. 14.25—14.50; owies 1-y st. 15—15,50; 2-gi st. 13,50—14,50; 3-ci st. 13—13,50; jęczmień browarny 21—22; gat. 2-gi 18.75—19.25; gat. 3-ci 16.25—16.75; gat. 4-ty 16—16.25; groch polny 22—24; „Victoria“ 45—48; wyka 23—24; peluszka 25—27; łubin niebieski 8.50—9; żółty 9.75—10.75; mąka pszenna gat. I-B 31—33; gat. I-C 29—31; gat. I-D 27—29; gat. I-E 25—27; gat. II-B 23—25; gat. II-D 22—23; gat. II-F 21—22; gat. II-C 20—21; gat. III-R 15—16; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 23—24; I-y gat. 0-65 proc. 22—23; 2-gi gat. 17—18; razowa 17—18; poślednia 14.50—15; otręby pszenne grube 11—11.50; średnie 10—10.50; miałkie 10—10.50; otręby żytnie 8.75—9.

Wiktor Podoski

Pieniądze... pieniądze...

Mickiewicz i... nafta

O osobliwościach naszej kultury

Poszedłem do Pałacu Potockich, na Wystawę Mickiewiczowską, w nadziei, że znajdę tu materjał do moich recenzyj. Ale okazało się, że z wystawy nie da się tyle treści plastycznej wyłuskać, by trzeba i można było specjalnie o tem pisać. Osobiście, jako bibljofil potrosze, spodziewałem się także zobaczyć tutaj jakieś, specjalnie piękne i dobrze zachowane egzemplarze mickiewiczowskich wydań, ładne oprawy i t. p. Niestety, większość pierwszych edycyj dzieł naszego Wieszcza przedstawiała się raczej nieszczególnie. A przecież są one własnością, nie pierwszych lepszych zbieraczy, lecz Bibljoteki Narodowej, najznakomitszych bibljofilów, naszej arystokracji! Ludzie i instytucje tego rodzaju miały chyba najwięcej danych po temu, no i chęci, by zgromadzić w swych zbiorach egzemplarze w najlepszym stanie.

Tak się wydaje... W istocie dobrze zachowana książka, dawna, należy w polsce do rzadkości. Ileż to razy zdarzyło się wszystkim zbieraczom czytać w katalogu antykwarskim, przy opisie książki, z 16—18 wieku, taką uwagę: brak karty tytułowej, brak początku i końca, brak kart od str... do str... — zresztą egzemplarz dobrze zachowany. „Cóż pan chce" — powiedział mi raz jeden ze znajomych — „jesteśmy narodem niebogatym, a przytem te ciągłe wojny, już od 17-go stulecia, potem rozbiory... ile się przytem książek zniszczyło!"

Skarb... za 60 zł.

Niby ma rację, ale mnie się wydaje, że przyczyną bardziej istotną jest nasz stosunek uczuciowy do książki. Nie kochamy jej poprostu, nie cenimy jej, obywamy się bez niej doskonale, skutkiem tego i antykwarjusz nisko ją ceni (materjalnie), boby inaczej jej nie sprzedał. Nasza książka, z wieków ubiegłych, jest śmiesznie, nieproporcjonalnie tania, w stosunku do innych przedmiotów. Jak wam się wydaje, ile może kosztować pierwsze wydanie „Pana Tadeusza"? Proszę wziąć pod uwagę: **pierwsze wydanie, (1834 r.) najbardziej popularnego dzieła, naszego największego poety.** Nie jestem astronomem, więc obawiam się nawet pomyśleć o tem, ileby taka rzecz kosztowała we Francji? A u nas? Nasz „Pan Tadeusz" kosztuje... — nie zgadniecie nigdy — tyle, co męski kapelusz w lepszym gatunku, spodnie, doniedawna para obuwia i t. p.; t. zn.: od 40 do 60 zł.

Każdy więc, przeciętnie zarabiający, mógłby sobie pozwolić na kupno tej książki, o ile ją oczywiście znajdzie. Ale niema obawy, nie kupi jej, nie dlatego bynajmniej, że go nic nie obchodzą pierwsze wydania, tylko wogóle nie odczuwa potrzeby książki, ani tej, ani innej, nawet za parę złotych. Są ludzie, dla których książka zawsze jest za droga. Znam chojraków, którzy ciągle udają, że ich wprost rozsadza namiętność ku książce, „ale cóż—kiedy to takie drogie. Może kiedyindziej, jak będę miał więcej pieniędzy"...

Kupiecka kultura

Kiedyś, gdy byłem jeszcze studentem, zdarzyło mi się rozmawiać z jednym z przedstawicieli naszego kupiectwa, człowiekiem b. zamożnym, właścicielem biura handlowego. Zgadało się o jakiejś niedawno wydanej książce (pamiętam, że było to arcydzieło literatury światowej). „Bardzo mi się podobała" — powiedział — „ale niestety nie mogę sobie na to pozwolić—za droga dla mnie".

— Ile kosztuje?

— 12 złotych.

Ten sam bubek, jak chodził do teatru, to siadał tylko w pierwszym rzędzie, (wtenczas przeszło 20 złotych), boby inaczej branża mówiła, że bankrutuje.

Nakłady u nas są małe i książka długo leży, ale jak już jest wyczerpana, to czasem trud jej odszukania może do rozpaczy człowieka doprowadzić. Nieważnej książeczki, z końca 19-go wieku, (o poezpi prowansalskiej) szukałem dobrych parę lat, jakby to był najcenniejszy rarytas bibljofilski.

Przygoda w Paryżu

Inaczej zagranicą. Tam książka rozchodzi się szybko, ale rzecz wyczerpaną można znaleźć względnie łatwo na rynku antykwarskim, oczywiście za odpowiednią cenę. Jest popyt, jest i podaż. Ożywiony ruch w tej dziedzinie wywołuje pewne uboczne, mniej już dodatnie zjawiska. Znajomy mój, bibljofil, mieszkający stale w Paryżu ,opowiadał mi następującą historyjkę. W hotelu, gdzie zamieszkał, był wolny pokój. Jego lokator, wyjeżdżając, pozostawił w nim swe rzeczy, gdyż miał powrócić i upoważnił hotelarza do wynajęcia pokoju, w czasie jego nieobecności, osobie godnej zaufania. Hotelarz umieścił tam naszego bibljofila. Ten zobaczył w pokoju cały stos książek i nie byłby oczywiście bibljofilem, gdyby nie począł ich oglądać. Były to same wydawnictwa luksusowe, francuskie, ilustrowane oryginalną grafiką. Mówi więc do hotelarza: „nie wiedziałem, że ten pan jest także bibljofilem".

Na to hotelarz: „to nie bibljofil, tylko buchalter".

„Aha, rozumiem — buchalter - bibljofil.

„Ale panie, jaki tam bibljofil" — uśmiechnął się hotelarz — „on temi książkami poprostu spekuluje. Kupuje po parę egzemplarzy każdej, przetrzyma jakiś czas, a potem, gdy wydanie jest wyczerpane, sprzedaje za znacznie wyższą cenę, z grubym zyskiem".

Mój Boże, czy dożyjemy kiedy czasów, gdy nasi buchalterzy będą grali książkami na giełdzie?...

Wracając do „Pana Tadeusza", trzeba nadmienić, że nie należy on do najdroższych i najrzadszych wydań mickiewiczowskich. Rzadkie są tylko ładne, niezniszczone egzemplarze, gdyż książka była zaczytana. Swój egzemplarz skombinowałem z kilku, wybierając z każdego najczystsze karty. Jeden z nich należał przez kilkadziesiąt lat do rodziny niejakiego p. Fr...ka, który notował na kartach książki wszystkie ważniejsze, w swojem mniemaniu, zdarzenia. Na str. 87 znalazłem uwagę tego drania, że w roku 1905-tym. w Tyflisie, nafta podrożała o 5 kop. na litrze.

Znakomity uczony francuski

gościem Uniwersytetu Warszawskiego

Przybył do Polski jako gość Wydziału Prawa Uniw. Warszawskiego jeden z największych prawników współczesnych prof. Henri Capitant z Paryża. Zdobył on wielkie imię nietylko we Francji, ale i w Polsce. Jego liczne prace z dziedziny prawa cywilnego, udział w pracach nad reformą prawa, wywarły głęboki wpływ na rozwój europejski myśli prawniczej, w szczególności polskiej.

Oddawna prof. Capitant poświęcał uwagę naszemu tworzącemu się prawu polskiemu, które omówił w obszernej pracy specjalnej. W uznaniu zasług prof. Capitant Wydział Prawa nadał mu najwyższą godność akademicką: tytuł doktora honorowego.

Wczoraj o godz. 12-ej prof. Capitant przemawiał w Auli Uniwersytetu na temat reformy kodeksu cywilnego. Dnia 7 lutego o godz. 6-ej popoł. odbędzie się drugi wykład znakomitego gościa w sali Kasy im. Mianowskiego (Pałac Staszica) na temat: O ewolucji pojęć w prawie familijnem. Odczyt ten urządza Towarzystwo Prawnicze łącznie z Instytutem Francuskim. Przyjęcie towarzyskie po odczycie pozwoli licznym kołom prawniczym na zetknięcie się z prof. Capitant.

Zaniechanie projektu

Polskiego teatru w Ameryce

Donosiliśmy w swoim czasie o projekcie utworzenia teatru objazdowego dla Polonji amerykańskiej, w którym współpracowaliby najwybitniejsi polscy aktorzy i reżyserzy. Inicjatorem utworzenia tej placówki kulturalnej był Czesław Czaja. Jak się obecnie dowiadujemy dyrektor Fundacji Kościuszkowskiej prof. Mierzwa, odmówił poparcia temu projektowi, będąc zdania, że jest on pozbawiony realnych podstaw.

W planach działania widział prof. Mierzwa tylko dobre chęci i wiele zapału, lecz brak celowości i poczucia rzeczywistości, oświadczył więc konferencji zainteresowanych osób w Warszawie że w takich warunkach Fundacja Kościuszkowska nie może narażać swego prestiżu przez angażowanie się w imprezach, nie rokujących widoków powodzenia.

Inauguracja wykładów

Języka polskiego

w Bukareszcie

W ub. tygodniu odbyła się w Bukareszcie uroczysta inauguracja wykładów prof. Glixellego, dotychczasowego profesora Uniw. Wileńskiego, który objął obecnie lektorat języka polskiego na Uniwersytecie Bukareszteńskim.

Zgon wdowy

po Wład. Żeleńskim

W Krakowie zmarła, przeżywszy lat 87, wdowa po znakomitym kompozytorze polskim, Władysławie Żeleńskim.

Najnowsze

powieściopisarstwo angielskie

Pod powyższym tytułem odbędzie się dziś w VII aud. Uniw. Warsz. odczyt Witolda Chwalewika, zorganizowany staraniem Koła Anglistów. Początek odczytu o godz. 8 wieczorem. Wstęp wolny.

Już zaczęły napływać zgłoszenia

Na nasz konkurs radjowy

28 cennych nagród czeka na uczestników

Otrzymaliśmy już pierwsze zgłoszenia na konkurs p. t. „Moje najsilniejsze przeżycie radjowe". W numerze wczorajszym „ABC-Nowin Codziennych" zamieściliśmy zapasowy kupon zastępczy (zamiast 1-go lub 2-go), a w przedwczorajszym, poniedziałkowym, kupon 2-gi. Załączony do tych kuponów krótki opis własnego przeżycia radjowego przysłany do naszej redakcji z zaznaczeniem: KONKURS RADJOWY — stanowi warunek uczestnictwa.

Na czele nagród, które otrzymają uczestnicy konkursu, idzie „Binofon", dwulampowy aparat, czerpiący energję z elektrycznej sieci oświetleniowej prądu zmiennego, z trzecią lampą prostowniczą. Odbiornik ten, w estetycznej skrzynce z politurowanego drzewa orzechowego, z wbudowanym głośnikiem elektromagnetycznym, zapewnia na terenie całej Polski odbiór stacji raszyńskiej, a dzięki zastosowaniu 3-zakresowego przełącznika pozwala na odbiór wszystkich stacyj pracujących na falach od 200—2000 m. długości. Odbiornikiem tym po zachodzie słońca można łapać kilkanaście silniejszych stacyj europejskich. Wartość jego wynosi 165 zł.

Następną nagrodą jest „Odbiornik turystyczny". Jest to mała zgrabna skrzyneczka w eleganckiem etui skórzanem, do noszenia przy sobie na pasku przewieszonym przez ramię, jak aparat fotograficzny. Bez anteny i uziemienia można słuchać tym dwulampowym aparacikiem na słuchawki wszędzie, gdziekolwiek go się weźmie ze sobą: w marszu, na nartach, na wycieczce, w łódce i t. p. Energję czerpie odbiornik z sześciu bateryjek płaskich do latarek kieszonkowych. Niewielka waga (1300 gramów) umożliwia nierozstawanie się z nim nigdzie. Z zastosowaniem anteny i uziemienia łapie kilkanaście stacyj europejskich oraz może służyć (nawet po wyczerpaniu się bateryjek) jako zwyczajny odbiornik kryształkowy. Wartość — 99 zł.

Dwa komplety „Detefonu" z całym materjałem instalacyjnym stanowią dalsze nagrody konkursu. Są to odbiorniki detektorowe na fale średnie, krótkie i długie. Wartość kompletu — 30 zł. Wreszcie dwa komplety odbiorników kryształkowych „Echo" dla słuchania Warszawy, wartości po 26 zł.

Oprócz tych odbiorników zostaną (sposobem wyboru mechanicznego, zapewniającego wszystkim jednakie szanse), rozdzielone pomiędzy uczestników konkursu 2 pary słuchawek oraz 20 egzemplarzy dziełka „Myśli Wybrane" w opracowaniu i z komentarzem Artura Górskiego, na pięknym, bezdrzewnym papierze, z dwoma drzeworytami St. Ostoi-Chrostowskiego.

Zgłoszenia przyjmowane będą do soboty 9 b. m. włącznie.

Na ekranach

„Muszę być młody"

w kinie „Rialto"

Nowy program „Rialta" daje przyjemne spędzenie wieczoru. Przedewszystkiem trzeba pochwalić nadprogramy: tym razem PAT nie jest ani nudny, ani nie grzeszy złą fotografją, ani też nie prezentuje pogrzebów sprzed miesiąca, otwarcia wystaw sprzed trzech tygodni i ostatnich aktualności sprzed dwóch. Zdaje się jednak, że ta tajemnica odrodzonego tygodnika PAT'a polega na tem, że PAT ułożył swój tygodnik z samych zdjęć zagranicznych, uzyskanych drogą wymiany.

Obok tygodnika aktualności i drugi film krótkometrażowy jest produkcji PAT'a. Obrazek „Życie nad wodą" jest nakręcony zręcznie i stanowi doskonałą propagandę sportów wodnych. Wreszcie na zakończenie nadprogramów film „Demon szybkości", bardzo pomysłowo ułożony ze zbioru różnych zdjęć z wyścigów automobilowych.

A teraz — film główny. „Muszę być młody" jest lekką komedją, czy raczej komedyjką, bo wiele i w grze aktorów i w scenarjuszu przypomina szkolne przedstawienia w rodzaju „Ciotki Karoli". Rzecz polega na tem, że stary baron Trautenegg wyjeżdża do Wiednia po eliksir młodości, to znaczy — kupuje nowe ubranie, odwiedza fryzjera, masażystę i odmłodzony ma wrócić do swego zamku, gdzie czeka go zaproszony w gościnę zespół „Vienna-girls". Tymczasem zamiast barona przyjeżdża jego młoda bratanek.

Służba, przyjaciele, goście nie mogą dość się nadziwić cudownym skutkom wiedeńskiej kuracji. Napróżno, biorąc ciągle bratanka za stryja, powstrzymują młodego barona od picia szampana, tańców, nocnej zabawy, a przedewszystkiem od zbytnich względów, okazywanych vedecie baletowego zespołu.

Po serji licznych zabawnych quiproquo, wyzyskujących zresztą ciągle jeden i ten sam motyw, cała pomyłka wyjaśnia się: młody baron całuje piękną tancerkę, a stary wzdycha: „Gdybym był młodszy, dziewczyno". Leo Slezak, jako nadworny doktór barona, wypowiada morał o niepowrotnej młodości i niewłaściwych zachciankach starszego wieku, miodowym głosem śpiewa piosenkę, na ekranie napis: koniec, głośnik muczy, światło, idziemy do domu.

Ażeby podobieństwo między starszym i młodszym baronem uprawdopodobniło sytuację, w obu rolach występuje Herman Thimig, znany z „Pana bez mieszkania". Starszego barona gra dobrze, jako jego bratanek — jest nudnawy: powtarza ciągle kilka tych samych gierek. Pięknością, która skusiła obydwa pokolenia baronów von Trautenegg jest Liana Haid, wysoka, zgrabna — i to wszystko co można o niej powiedzieć.

Reżyserja mało pomysłowa, podkład muzyczny również, słynny Leo Slezak nie ma pola do popisu, o wiele ładniejsze miał piosenki w „Czarze wiedeńskiego walca" i „Panu bez mieszkania". Obydwa te filmy przewyższają nowy film Thimiga. Na „Muszę być młodym" znać już pewną seryjność wiedeńskiej produkcji i zabawna ta komedyjka nie mogłaby współzawodniczyć z filmami Franciszki Gaal. Pozatem — trzeba oddać sprawiedliwość miłemu rodzajowi humoru i wymienić jeszcze doskonałego Hansa Mozera w jednym z epizodów.

Film „Piotr Wielki"

według powieści A. Tołstoja

W najbliższym czasie przystępują w Leningradzie do nakręcania filmu dźwiękowego p. t. „Piotr Wielki" według głośnej powieści wybitnego pisarza sowieckiego, Aleksego Tołstoja. Film reżyserować będzie Pietrow.

Kto jest właścicielem majątku marjawickiego?

Szczegóły testamentu „mateczki" Kozłowskiej

PŁOCK, 5. 2. — W klasztorze marjawickim panuje spokój. Zdetronizowany Kowalski przyczaił się, a opozycjoniści oczekują na rezultat konferencji w Ministerstwie W. R. i O. P. przekonani, że władze ich wezmą w obronę.

Niemało kłopotów mieć będą marjawici w uregulowaniu własności nieruchomej. Okazuje się bowiem, że budynki marjawickie w Płocku przy ul. Dobrzyńskiej i majątek Felicjanowo należą jeszcze prawnie do „mateczki" Kozłowskiej.

DZIEDZICTWO ZAPOBIEGLIWEJ „MATECZKI"

Przy ul. Dobrzyńskiej istnieją dwie posesje, które w swoim czasie zakupiła „mateczka": posesję nr. 27 kupiła w r. 1910 na licytacji za sumę 14.711 rubli, nieruchomość pod nr. 29 w roku 1902 za sumę 16.600 rubli od niejakiego Janowskiego, folwarczek Felicjanowo obejmujący 82 morgi i 121 prętów nabyła w roku 1911 od niejakiej Maciejec za 7.500 rubli. W księgach hipotecznych dotąd jako właścicielka wszystkich wymienionych nieruchomości figuruje „mateczka" Felicja Kozłowska, która, jak wiadomo, zmarła jeszcze w roku 1920.

TAJEMNICZY TESTAMENT

W październiku 1921 r. wszczęto postępowanie spadkowe, które dotąd nie zostało zakończone. „Mateczka" spisała przed śmiercią testament, dotąd trzymany w tajemnicy. Wzmiankowano o nim na słynnym procesie „arcybiskupa" i mandolinistek w r. 1928, ale treść jego znana jest tylko wtajemniczonym.

Sporządzony przez Kozłowską w dniu 10 kwietnia 1920 roku testament przewiduje jako spadkobiercę wymienionych trzech nieruchomości zdetronizowanego obecnie Kowalskiego, któremu „mateczka" postawiła kilka warunków, a m. in.: utrzymanie kościoła w Płocku oraz klasztoru dla dziewcząt, internatu dla 60 sierot, szkoły powszechnej dla 100 dzieci, ochronki przychodniej dla 60 dzieci, sali przyjęć dla dziewcząt. Pozatem spadkobiercę zobowiązała do wydawania codziennie bezpłatnie 100 obiadów dla ubogich. Ponadto Kowalski był obowiązany utrzymywać kaplicę i klasztor na 50 sióstr w Felicjanowie oraz szkołę dla 100 dziewcząt, a ponadto sanatorjum w Woli Gruszkowej.

Właścicielem posesji marjawickiej pod nr. 31 przy ul. Dobrzyńskiej w Płocku jest Roman Próchniewski, obecnie jeden ze zbuntowanych „biskupów", któremu posesje te, oszacowane w r. 1932 na 54.000 marek, podarowała niejaka Róża Marynowska.

DECYZJA ZALEŻY OD WŁADZ

Jak będzie rozwiązana sprawa własności powyższych posesyj, niesłychanie skomplikowana i zaniedbana, trudno dziś powiedzieć. Decyzja zależy od władz, którym przysługuje prawo mianowania przymusowego kuratora.

„Zdetronizowany" Kowalski niepewny jest swoich praw — jak mówią wtajemniczeni — pakuje nadal wszystkie ruchomości i nocą wywozi je wozem w niewiadomym kierunku.

W opinji płockiej panuje przekonanie, że dla władz delikatną będzie sprawa ingerencji w spór marjawicki. Ludziska przypominają sobie oświadczenie „arcybiskupa" Kowalskiego, że marjawici idą do wyborów razem z BB., a wiadomo również, że w płockiej radzie miejskiej klub BB posiada radnego, który stanowisko swe zawdzięcza głosom marjawitów.

BÓJKA O KAPŁANKĘ W ZGIERZU

Z prowincji marjawickiej nadchodzą również nieszczególne wieści. W związku z rozłamem w Zgierzu, który obok Płocka jest najsilniejszym ośrodkiem marjawityzmu, doszło do krwawej awantury przed tamtejszą świątynią marjawicką. Miała tam być przydzielona na miejsce „księdza" Gromulskiego jakaś kapłanka. Sprzeciwiły się wprowadzeniu jej na probostwo szczególnie kobiety marjawickie. I na tem tle doszło do gorszącej bijatyki ze zwolennikami kapłanki. Gdyby nie interewencja policji, zajście to mogłoby się skończyć bardziej tragicznie.

Zjazd polskiej młodzieży

wyznania ewangelicko-augsburskiego

TORUŃ, 5. 2. W Toruniu odbył się drugi zjazd polskiej młodzieży ewangelickiej wyznania augsburskiego, grupującej elementy czysto-polskie i mającej tendencje polonizacyjne wobec ewangelików zamieszkałych w Polsce.

Obrady zjazdu odbywały się w języku polskim w obecności około 250 osób. Jak wynika z referatu pastora Nierostka z Cieszyna, organizacja młodzieży ewangelickiej ma już za sobą pewne sukcesy w polonizacji niemieckich kolonistów w powiatach: ostrzeszowskim i kępińskim. Rozszerza swe wpływy na Czechosłowację, a ostatnio zapuszcza swe korzenie na Mazurach.

Obradom polskiej młodzieży ewangelickiej przewodniczył pastor Manitius z Poznania.

LUTY

6

ŚRODA

SŁOŃCE	
wschód	zachód
7—10	15—30
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
7—57	20—55
Dł. dnia	Przyb.
9—20	1—36

Dziś św. Doroty
Jutro św. Romualda

Drobne opady

Wczoraj rano trwała w dalszym ciągu pogoda o zachmurzeniu zmiennem z przelotnemi gdzieniegdzie opadami śnieżnemi, w południowych dzielnicach były jeszcze miejscami zamiecie. Temperatura o godz. 7-ej rano wynosiła: od 0 do —2 stop. w zachodniej połowie kraju, a od —2 do —7 stop. we wschodniej, w górach zaś od —7 do —12 stop.

Drobne opady za dobę ubiegłą ogarnęły niemal całą Polskę, prócz zachodnich części Pomorza, Wielkopolski i Mazowsza. Obfitsze opady notowano na Polesiu, w Małopolsce wschodniej i w górach (do 10 milimetrów). Szata śnieżna znacznie wzrosła w górach, sięgając 185 centymetrów przy Morskiem Oku, 85 w Siankach i na Hali Gąsienicowej, 70 cm. w Krynicy i 63 cm. w Worochcie, na nizinach grubość jej pozostaje bez większych zmian.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego: Chmurno, miejscami drobne opady. Lekki mróz. Umiarkowane, na północy i wschodzie jeszcze porywiste wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

Śmierć na falach morza

Tajemnicę jachtu „Przygoda“ rozpatrzył poznański Sąd Apelacyjny

POZNAŃ, 5. 2. (tel. wł.). — Wielokrotnie odraczana sprawa Marjana Gdowskiego i Jana Żaka, oskarżonych o zabójstwo niejakiego Turzyńskiego, właściciela jachtu „Przygoda“ — odbyła się wczoraj w Sądzie Apelacyjnym.

Według relacji świadków Żak, Gdowski i Turzyński wyruszyli jachtem „Przygoda“ w podróż dookoła świata. W tej podróży przed pierwszym postojem Turzyński znikł. W jakiś czas później na niemieckiem wybrzeżu Bałtyku o 100 km. od polskiej granicy wyłowiono zwłoki Turzyńskiego. Postawiono więc w stan oskarżenia Gdowskiego i Żaka, jako współtowarzyszów zaginionego, i Sąd Okręgowy w Gdyni uznał ich winnymi śmierci Turzyńskiego.

Obrońca oskarżonego Gdowskiego zażądał ekspertyzy zwłok wyłowionych na niemieckim brzegu. Okazało się, że są to zwłoki Turzyńskiego. Wobec tego biegli niemieccy mieli orzec, jaką śmiercią Turzyński zmarł. Według ich opinji zwłoki nie miały śladów śmierci gwałtownej. Zgruchotanie kości czaszkowej miało miejsce najprawdopodobniej po śmierci, a równie prawdopodobna jest śmierć na skutek utonięcia.

Sąd Apelacyjny dla skontrolowania tej ekspertyzy, wezwał dwóch lekarzy, profesorów medycyny sądowej z Poznania. Ci orzekli, że nie można twierdzić, iż śmierć nastąpiła na skutek utonięcia, ale i nie można zaprzeczyć temu. Taksamo trudno jest stwierdzić, czy rana czołowa była zadana przed śmiercią, czy też nastąpiło to po śmierci. W każdym razie biegli poznańscy nie byli tak kategoryczni, jak lekarze niemieccy, dopuszczając w większym stopniu możliwość śmierci gwałtownej, chociaż twierdzili, że niema dowodów, aby istotnie miaał ona miejsce.

Na zapytanie obrońcy, adwokata Ettingera biegły przyznał, że pierwszy raz w swej praktyce ma do czynienia z topielcem morskim, wobec czego obrońca zażądał nowej ekspertyzy, dokonanej przez takiego lekarza polskiego, który ma do czynienia z wypadkami morskiemi ze zwłokami, wyłowionemi z morza.

Sąd orzekł, że wobec tego, iż eksperci poznańscy nie kwestjonują możliwości śmierci i poranienia pośmiertnego, niema potrzeby zarządzania nowej ekspertyzy, tembardziej, że i lekarze poznańscy nie wyłączają, iż rana czołowa mogła powstać z uderzenia o kamień przybrzeżny.

Oprócz ekspertyzy odbyło się badanie rodziny Turzyńskiego: ojca, matki i rodzeństwa. Ci zeznali kategorycznie, że zwłoki, wyłowione pod Tanenbergiem w odległości 60 klm. od miejsca wypadku, są zwłokami Turzyńskiego. Wielce dramatyczna scena rozegrała się przed sądem, gdy matce Turzyńskiego pokazano fotografję jej syna jako topielca.

Prokurator domagał się kary śmierci dla obu oskarżonych. Obrońca Żaka wnosił o skazanie go za przypadkowe spowodowanie śmierci Turzyńskiego, obrońca zaś Gdowskiego, adw. Ettinger, wnosił o uniewinnienie Gdowskiego z zarzutu morderstwa, powołując się na to, że Sąd Apelacyjny miał szereg nowych dowodów, wyłączających winę oskarżonego, a Sąd Okręgowy, skazując go, skorzystał tylko z fragmentu tego, co powinno być wykorzystane. Nie wykryto więc zwłok rzekomo zamordowanego, nie sprawdzono, czy Turzyński zaopatrzył się w słodką wodę, wyruszając w drogę, co świadczyłoby, że zamierza odbyć dalszą podróż, nie ustalono, czy były zmyte ślady krwi z pokładu, a za dowód przeciwko Gdowskiemu Sąd Okręgowy uznał fałszerstwo dowodów okrętowych, sporządzonych rzekomo na imię zmarłego Turzyńskiego kiedy, jak to ustalił Sąd Apelacyjny, Turzyński wogóle nie wyrabiał dla siebie żadnych papierów okrętowych, a jacht pływał jeszcze pod banderą niemiecką.

Po wysłuchaniu przemówień stron Sąd Apelacyjny odroczył ogłoszenie wyroku do czwartku bieżącego tygodnia.

Konkurenci PKO

podrabiali książeczki oszczędnościowe

KATOWIC, 5. 2. Policja aresztowała trzech oszustów, pochodzących z Katowic, Wilhelma Osiadłego, Teodora Nage i Franciszka Myche, którzy przy pomocy podrobionej pieczątki komendy hufca harcerskiego w Katowicach, podrobili 6 książeczek służbowych Związku harcerstwa polskiego na nazwiska: Leona Noglika, Wilhelma Kruka, Wilhelma Nycy, Teodora Nowaka i Jana Malinowskiego i na te nazwiska wystawili w grudniu ub. roku książeczki wkładowe PKO w Katowicach. Na cztery z tych książeczek wpłacili oszuści po 10 zł. a na pozostałe dwie książeczki po 20 złotych, by po upływie kilku dni podjąć w kasie PKO wkłady, pozostawiając na książeczkach tylko po 1 złotym. Następnie przy pomocy podrobionego datownika pocztowego, podwyższyli oni wkłady z 1 zł. na 151 zł. do 196 zł. Na podstawie sfałszowanych w ten sposób książeczek, podjęli oni z końcem grudnia w urzędach pocztowych w Siemianowicach, w Świętochłowicach, w Hajdukach, w Szopienicach, Mysłowicach, Mikołowie, w Sosnowcu, Będzinie i Dąbrowie Górniczej — ogółem 1.005 złotych. Aresztowanych oszustów przekazano władzom sądowym.

Schronisko na Klimczoku spłonęło

KATOWICE, 5. 2. — Jak donoszą z Bielska, pastwą ognia padło schronisko „Klementyna“ na Klimczoku pod Bielskiem, które stanowiło własność „Beskidenvereinu“ w Bielsku. Ogień powstał od komina w górnej części drewnianego schroniska. Znajdujący się w schronisku narciarze w liczbie 20, przebudzeni alarmem, ledwo w bieliźnie zdołali uciec, ratując swe życie. Dzięki akcji ratunkowej, która trwała do rana, zdołano ocalić kamienny parter schroniska. Schronisko „Klementyna“ wybudowane zostało w r. 1867 i od tego czasu trzy razy przechodziło pożar.

Wąż morski procesów Rudroffa

LWÓW, 5.2. Wczoraj rozpoczął się czwarty skolei proces przeciwko Stanisławowi Rudroffowi, b. współzawiadowcy majątku „Brody“ o niezapłacenie grzywny w wysokości 28 miljonów złotych, nałożonych na Rudroffa przez władze skarbowe za zatajenie dochodów spółki „Brody“ wobec urzędu skarbowego.

Efektowna skarga aktora

o 20 tys. zł. za spóźniony list

ŁÓDŹ, 5.2. Aktor miejscowego teatru Edward Żytecki wystąpił ze skargą przeciwko dyrekcji pocztowej o odszkodowanie pieniężne w kwocie 20 tys. zł. za zbyt powolne przekazanie mu listu „ekspres“ z Paryża. Żytecki napisał do Paryża o zezwolenie mu na wystawienie sztuki zagranicznej, w której miał grać główną rolę. W odpowiedzi wysłano do niego list „ekspres“ z żądaniem, by w ciągu 48 godzin powiadomił o zaakceptowaniu warunków. List ten doszedł do rąk adresata dopiero po 8 dniach. Najpierw skierowano go do Krzemieńca, a stąd dopiero do Warszawy.

Skarga aktora Żyteckiego jest w tutejszych kołach teatralnych rozmaicie komentowana.

Kłopoty z damą

która spoliczkowała policjanta

KATOWICE, 5. 2. —Wielki kłopot mają władze spowodu awantury, wywołanej przez panią z towarzystwa, żonę notarjusza i członka zarządu okręgu śląskiego Związku legjonistów, p. N., która prowadząc samochód została zatrzymana przez posterunkowego na jednej z ulic Katowic. Posterunkowy zażądał w myśl przepisów przedłożenia mu prawa jazdy. Wtedy p. N., nie namyślając się wiele, spoliczkowała policjanta na ulicy. Policjant zameldował o tem zajściu swej władzy przełożonej i na tem się narazie sprawa skończyła.

Istnieje prawdopodobnie chęć zatuszowania tej sprawy, skoro katowicka „Polonia“ zapowiada obronę honoru znieważonego policjanta, twierdząc nie bez słuszności, że wobec prawa wszyscy są równi.

Strajk na kopalni „Grodziec“

spowodu niezapłacenia 200 tys. zł.

SOSNOWIEC, 5. 2. — Trwający od tygodnia strajk włoski na kopalni Grodzieckiego Towarzystwa w Grodźcu, bliski jest ukończenia. Robotnicy podjęli strajk domagając się wyrównania zaległości w kwocie około 200 tysięcy zł. Zarząd kopalni wpłacił 1 b. m. 15 tys. zł., zobowiązując się uskutecznić dalsze wypłaty w terminach: 4 i 5 b. m. — 40 tys. zł., 12 i 13 — 45 tys. zł., a 26—28 b. m. dalszych 80 tys. zł. Do końca bieżącego miesiąca zostałyby zaległości za grudzień wyrównane. Za styczeń wypłaconoby w połowie marca.

Strajkujący mają się zdecydować czy na tych warunkach powrócą do pracy

Oszukańczy kwestarz

aresztowany w Lublinie

LUBLIN, 5. 2. — Od niejakiego czasu grasował w Lublinie niejaki Leonjusz Chabielski, który pod pokrywką szat zakonnych zgromadzenia braci Samarytanów w Białymstoku i uzbrojony w fałszywe dokumenty, kwestował rzekomo na zakłady wychowawcze w Wilnie i w Białymstoku. Kiedy policja przeprowadziła w jego mieszkaniu rewizję, okazało się, że Chabielski — to kwestarz wszechstronny, o czem świadczy wiele znalezionych u niego pieczęci różnych instytucyj religijnych, m. in. pieczęć „Komitetu Budowy Kościoła - Pomnika w Jastkowie“. Chabielski przyznał się do zarzucanych mu czynów i do używania zebranych ofiar na własne cele. Został aresztowany.

Samobójstwo biczownika

na tle obłędu religijnego

BYDGOSZCZ, 5. 2. Niezwykły wypadek samobójstwa na tle obłędu religijnego zanotowano w Mroczy powiatu wyrzyskiego. Samobójstwa dokonał rolnik Bronisław Kutrzeba, który od dłuższego czasu zdradzał objawy obłędu i w ekstazie religijnej biczował się do tego stopnia, że nieraz padał okrwawiony na ziemię tracąc przytomność, a często klękał gołemi kolanami na kamieniach i w tej pozycji czuwał przez kilka godzin. Onegdaj biczując się do krwi w komórce, Kutrzeba wpadł w ekstazę i powiesił się na belce. Żona znalazła już tylko stygnące zwłoki męża. Lekarz stwierdził śmierć oraz wiele ran spowodowanych biczowaniem.

Kradzież w muzeum wojskowem w Poznaniu

POZNAŃ, 5.2. W muzeum wojskowem w Poznaniu dokonano kradzieży monet, medali oraz plakiet złotych, srebrnych i złoconych z epoki króla Sobieskiego. Włamywacze rozbili gabloty i skradli z nich również prywatne zbiory znanych kolekcjonerów Zygadłowskiego i Kandziory. Dochodzenie prowadzi policja i żandarmerja wojskowa.

Tajemnicza zbrodnia nieznanej kobiety

LWÓW, 5. 2. — W Tłumaczu znaleziono w mieszkaniu zwłoki wyższego urzędnika skarbowego, Tadeusza Kandelki z przestrzeloną głową. Istnieje przypuszczenie, że padł on ofiarą pewnej młodej kobiety, która przez kilka dni przebywała w mieszkaniu Kandelki, a potem znikła w tajemniczy sposób.

Sprawcy napadu na stację w Gierałtowicach

KTAOWICE, 5.2. Donosiliśmy już o aresztowaniu sprawców napadu nieudałego na dworzec kolejowy w Gierałtowicach, gdzie został zastrzelony robotnik Pawlak. Aresztowano Emanuela Labusa, przy którym znaleziono rewolwer z siedmiu nabojami, oraz Adolfa Mrozka. Obu aresztowano w Rybniku.

Zmarli

Joanna z Kępińskich Cybe, l. 82, w Warszawie; Kornel Ćwikliński w Warszawie; Józef Truskolaski, l. 73, w Warszawie; dr. Henryk Wilczyński w Warszawie; Gabrjela z Prus-Wiśniewskich Giżycka, l. 55, w Warszawie; Włodzimierz ks. Korybut-Wiśniowiecki, l. 75, w Warszawie; Jan Henryk Jastrzębski, l. 67, w Warszawie; Kazimierz Fomin w Warszawie; Witold Benni, l. 54, w Zaleszczykach; Marja z Rostkowskich Pohoska, l. 83, w Warszawie; Franciszka z Kraszewskich Muchowska, l. 74, w Warszawie.

W teatrach i na ekranach Warszawy

Dziś w T. Polskim interesująca sztuka Bernsteina „Nadzieja“ z Przybyło - Potocką.

Teatr Aktora wystawił komedję Caillavet'a i de Flers'a „Pan Brotonneau“. Teatr zaś Narodowy dał premjerę fredrowską „Wielki człowiek do małych interesów“ z Zelwerowiczem w tytułowej roli Jenialkiewicza. Obok Zelwerowicza, podejmującego rolę graną na polskiej scenie przez Żółtowskiego i Mieczysława Frenkla, występuje w komedji Fredry Smosarska Maszyński, Fritsche, Grabowski i inn.

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Opera: „Don Carlos“ Verdiego.

Teatr Narodowy — „Wielki człowiek do małych interesów“ Fr. Schillera. T. Mały — „Karolina“, T. Kameralny Bahra „Mistrz“ z Adwentowiczem. T. Letni „Piękna Helena“ Offenbacha z Modzelewską i Dymszą. Teatr na Kredytowej operetka: „To lubią kobiety“ z Makowską i Krukowskim.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałk. 111) — komedja „Świat się śmieje“, Stylowy (Marszałkowska 112) — komedja „Piotruś“, Atlantic (Chmielna 33) — „Siostra Marta jest szpiegiem“ (pierwszy film zagraniczny z podłożonym polskim dialogiem), Apollo (Marszałk. 106) — „Młody las“ (film polski), Capitol (Marszałk. 125) — „Czarna Perła“ (film polski), Europa (Nowy Świat 63) „Pan bez mieszkania“.

W Cyrku (ul. Ordynacka) nowy drugi program styczniowy.

Program polskich radjostacyj

WARSZAWA

Środa, dn. 6 lutego

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze“. 6.48 Muzyka z pł. 6.52 Gimnastyka. 7.15 Dziennik. 7.35 Chwilka pań. 7.40 Zapowiedź. 7.50 Koncert rekl. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Muzyka salon. 13.00 Dziennik. 13.05 Z oper rosyjskich kompozytorów. 15.30 Wiadom. o eksporcie polsk. 15.35 Przegląd giełd. 15.45 Fragment teatr. 16.00 Sekstet kameralny. 16.45 „Luty na niebie i ziemi“. 17.00 Zespół harmonistów. 17.25 „Jedynaczka“. 17.35 Pieśni. 17.50 Poradnik sport. 18.00 „Skrzynka poczt.“. 18.10 „Życie kultur. i art. stolicy“. 18.15 Muzyka. 18.45 „Polska w obecnej fazie kryzysu światowego“. 19.00 Duety operowe. 19.20 Pogadanka budowlana. 19.30 Orkiestra klubu mandolinistów. 19.45 Program. 19.50 Wiad. sport. 20.00 Wieczór Mickiewiczowski z Wilna. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00 Koncert Chopinowski. 21.30 Odczyt w jęz. franc. 21.40 Recital z Krakowa. 22.00 Koncert rekl. 22.15 Muzyka tan. 23.00 Wiadom. meteor. 23.05 Muzyka lekka (pł.).

Czwartek, dn. 7 lutego

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze“. 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik por. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert. 8.00 Przerwa. 1.57 Sygnał. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 „Na Podolu rośnie żyto bez kakolu“. 12.30 XIII-ty Poranek Szkolny z Filh. 13.00 Dziennik pol. 13.05 Z rynku pracy. 15.10 D. c. Poranku Szkol. 13.45 Przerwa. 15.30 Wiadom. o eksp. pol. 15.35 Przegl. giełd. 15.45 Konc. Ork. Warsa. 16.45 Lekcja jęz. franc. 17.00 Słuchowisko „Ależ to nie na serjo“ pg. Pirandella. 17.50 „Skrz. poczt.“. 18.00 „Porady weteryn.“. 18.15 Tańce w wyk. G. Konatkowskiej. (Tr. z Poznania). 18.45 „Co czytać?“ 19.00 Muzyka (pł.). 19.20 Pogadanka. 19.30 Koncert Idy Łosiówny. 19.45 Program. 19.50 Wiad. sport. 20.00 Baletowa muzyka. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00 Tr. z Krakowa. 21.45 „Formy życia współczesnego“. (Tr. ze Lwowa). 22.00 Koncert rekl. 22.15 Muzyka tan. 22.45 Rozmowy z ang. słuchaczami P. R. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki tan.

Czwartek, dn. 7 lutego

KATOWICE: 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert. 15.35 Giełda zboż.-towar. 15.40 Wiadom. bież. 17.50 Feljeton sportowy. 18.00 Karlikowa poczta. 19.00 Wit Majdak z Koszarawy. 19.45 Progr. 19.56 Wiadom. sport. 22.00 Koncert. 22.15 Retransmisje stacyj zagr. 22.45 Porady radjotechn. 23.05 D. c. retr.

KRAKÓW: 7.40 Zapowiedź progr. 15.35 Lokalne wiadomości. 17.00 Teatr Wyobraźni. 17.50 „Skrzynka pocztowa“. 18.00 Odczyt. 19.00 Recital skrzypcowy. 19.45 Program. 19.57 Wiadom. sport. 21.00 Koncert B. Wallek-Walewskiego. 22.15 Muzyka z płyt. 22.45 Odczyt. 23.05 D. c. muzyki tan. z płyt.

LWÓW: 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert. 17.50 „Listy i programy“. 18.00 Silva rerum. 18.03 „Fredro i Madonny“. 19.45 Program. 19.56 Wiadom. sport. 21.45 „Formy życia społecznego“. 22.00 Koncert. 22.15 Pieśni włoskie. 22.30 Muzyka taneczna z płyt. 22.45 „Rozmowa z Karolem Szymanowskim“. 23.05 D. c. muzyki z płyt.

ŁÓDŹ: 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert. 15.35 Przegl. giełd. 17.50 Łódzka skrzynka poczt. 18.05 Muzyka (pł.). 18.10 Repertuar teatrów. 19.45 Program. 19.56 Wiadom. sport. 22.00 Koncert. 22.45 Muzyka (pł.).

POZNAŃ: 7.40 Program. 7.50 Koncert. 7.55 Życie kult. art. 15.35 Przeglad giełd. 17.50 „Z nad krawędzi“. 18.00 Skrzynka roln. 18.15 „Tańce różnych narodów“. 19.45 Program. 19.56 Wiadom. sport. 22.00 Koncert. 22.15 Koncert. 22.45 Pogadanka.

TORUŃ: 17.50 Koncert. 18.00 „Czy będziemy stosowali nawozy sztuczne na wiosnę“. 19.00 Arje i pieśni. 19.45 Program. 19.56 Wiadom. sport. 22.00 Z oper Verdiego.

WILNO: 7.40 Program dzienny. 7.50 Koncert. 7.55 Giełda rolnicza. 15.35 Codz. odcinek powieściowy. 17.50 „Skrzynka poczt. ogólna“. 18.05 „Litewski odczyt ekonomiczny“. 19.00 Koncert z płyt. 19.45 Program. 19.56 Wiad. sport. 22.00 W świetle rampy. 22.15 Koncert życzeń (pł.). 22.45 Koncert. 23.05 Muzyka jazzowa (płyty).

Prorok Muraszka z Polesia

wyruszył już na podbój duchowy Warszawy

Apostołowie jego złożyli wizytę w redakcji „ABC—Nowin Codziennych“

Mieliśmy wczoraj w redakcji niezwykłych gości. Drzwi się otworzyły naoścież i jeden za drugim weszło trzech zażywnych chłopów, ubranych w świtki poleskie z samodziału, dwaj brodaci, trzeci z wąsem krótko zjeżonym. Uroczysty wyraz czerstwych ich twarzy wskazywał, że przyszli do nas w niezwykle ważnej sprawie.

— My są wysłańce i apostoły proroka Eljasza! — padła krótka ale dosadna prezentacja.

Zatkało mnie. Proszę zesłańców proroka, by usiedli, poczem pytam:

— Kto was tu przysyła?

— Sam prorok Eljasz!

Siadłem przy biurku i skrzętnie notuję. Robi to pewne wrażenie i apostołowie stają w pozycji, jak w biurze urzędowem, poczem siadają i zaczyna się indagacja. W ten sposób prędzej się dowiemy czegoś.

LEMEZA, PAŁTO I MOROZ

— Nazwiska?

— Ano, niby ja — pada odpowiedź zruska po polsku — Jakób Lemeza z powiatu stolińskiego, wieś Olszany. Gospodarz — 10 morgów ziemi, 1 koń, 3 krowy, żona i 5-oro dzieci. Syn mój, lat 16, jest ze mną w Warszawie i też głosi...

— Ja — Nikifor Pałto z miasteczka Mołol, powiatu drohiczyńskiego. Cztery morgi pola, 1 koń, 1 krowa, żona i dwoje dzieci. Tyle.

— Nikifor Moroz, powiat Sarny, wieś Sielec. Półtrzecia morga, 2 konie, 1 krowa, żona i czworo dzieci.

DZIEŃ OBJAWIENIA

Pochwaliłem ich gospodarstwa i po krótkiej pogawędce na temat biedy poleskiej przystępuję odrazu.

— Kiedy was prorok nawiedził?

— Ja go zobaczyłem po raz pierwszy — mówi „apostoł“ Lemeza — przed trzema laty, ano niby w swoim domu w Olszanach. A to, coście w gazecie napisali o Kirylczukowej i o spaleniu się jej domu, to nieprawda!

Wyjął z kieszeni „ABC - Nowiny Codzienne“ z ubiegłej soboty i pokazując na artykuł p. t. „Jak się rodzi sekta“ prostował, że nie całkiem tak było, bo przecież:

— Dom Kirylczukowej nie spalił się zupełnie i pożar ugasił się. Dom odbudowała Kirylczukowa.

I wogóle należałoby szeroko opowiedzieć, jak to było. Wygodniej zatem znów przybrać urzędową pozycję, wziąć pióro do ręki i zapytać „prosto z mostu“:

— Więc jak przyszedł do was prorok Eljasz...

— Przyszedł w samo południe, — dał się nakłonić apostoł Lemeza — ano przyszedł i objawił się. Cud go poprzedzał...

— Bardzo ładnie, ale jak wyglądał?

— Jak człowiek z brodą i z długiemi włosami. Ubranie miał na sobie takie, jak noszą na Polesiu. Miał pod pachą biblję. Przyszedł i powiedział: „mir wam!“, a potem powiedział, że już przyszedł czas, żeby pismo św. zauważyć, jak Pan Bóg mówił kiedyś przez proroki: — Będzie koniec grzechu! Tak mówił i po tem poznałem, że to prorok Eljasz.

— To po tem poznaliście go?

— Ano, byłem już przedtem uprzedzony, bo wiele myślałem o Eljaszu. Jak poznałem go, wtedy prorok Eljasz otworzył biblję i pokazał rozdziały i wiersze, gdzie jest napisane, że musi przyjść koniec grzechu, a przedtem przyjdzie sam prorok Eljasz. Tom go odrazu po tem poznał.

PIECHOTĄ DO WARSZAWY

Po tym mistycznym wstępie dowiaduję się, ciągnąc apostołów z Polesia za język, że wszyscy trzej wyszli z Kosowa przed miesiącem, szli piechotą aż do Warszawy, trochę drogą okrężną na Grodno, a obecnie obrali swą kwaterę na Pradze przy ulicy Brzeskiej 9. Nikifor Pałto, jakby chcąc zawrócić z drogi wywiadu, dobywa z zanadrza książkę rosyjską, objaśnia, że to jest pismo św., a potem zachęca mnie do posłuchania kilku rozdziałów. Gdym wysłuchał uważnie, apostoł Pałto pogładził swą brodę i zadowolony z siebie, replikował mi:

— Nazywamy się chrześcijanie - sjonisty od przepowiedzianej „Góry Sjonu“. Niech pan posłucha i uwierzy, a zbawion pan będzie.

— A nawróciliście już kogo? — zapytuję obcesowo.

— Żydów jeszcze nie widać nawróconych, ale Polaków i Rusinów na Polesiu i Wołyniu jest już gromada wierzących.

WROGOWIE MIĘSA

Rozmowa urywa się, ponieważ apostołowie ciągle nawracają do cytatów z bilbji i patrzą z politowaniem na człowieka, który interesuje się przyziemnemi sprawami.

— Słyszałem, że nie lubicie wieprzowiny?

— No tak — potwierdza Lemeza — świniny nie jemy — tu Pałto odczytuje odnośny ustęp Izajasza, a Lemeza objaśnia: — świnina jest przez pismo św. zabroniona, a tymczasem i innego mięsa nie jemy, ale jak przyjdzie królestwo Boże na ziemi, będziemy jedli mięso wyznaczone przez Pana Boga, tylko nie świninę.

— A czem się żywicie?

— Teraz nam przysyłają na Pragę suchary z czarnego chleba, przysyłają z domu i od wyznawców spod Brześcia.

PASZPORT PROROKA

Niemało trzeba było trudu, by powrócić do rozmowy na temat pierwszego objawienia w chacie Lemezy.

— A jak się z wami przywitał prorok Eljasz?

— Ano, bardzo ładnie! Całowali my się ustami długo, aż mlaskało. Jak wzięli się jeden z drugim, to ja jego, a on mnie trzymaliśmy się i całowali się i całowali dużo razy. Wtedy usłyszałem w sobie głos, że to prorok Eljasz.

A wreszcie i na mnie padł grom objawienia.

— A paszport miał prorok Eljasz?

— A jakżeby nie miał! — potwierdzają wszyscy trzej chóralnie. Miał jeden wystawiony w Ameryce, a drugi w Polsce. Nazywa się... Jan Muraszka.

Czyż to nie błyskawica, taka wyraźna odpowiedź? A zatem jestem w kropce.

— Gdzie się urodził? — pytam już krótko i węzłowato.

ŻONATY TYLKO DUCHOWO

— Urodził się we wsi Razmierki, ma lat 43, obecnie jest żonaty ze starą kobietą...

— Kirylczukową?

— Ze starą kobietą Kirylczukową — potwierdza — ale jest żonaty tylko duchowo. Kirylczukowa jest rozwódką. Muraszka ma swoje gospodarstwo w Rozmierkach — razem z bratem ma 12 morgów.

— A zatem żonaty? — indaguję.

— Jest kawalerem, bo żonaty jest tylko duchowo. Mówiłem już przecież... Przyjechał z Ameryki przed 12 laty, przywiózł grube pieniądze i rozdał je na biednych, a potem wypuścił 25 tysięcy broszur z wyznaniem wiary.

ELJASZ... MURASZKA

Wtrąca się do rozmowy Moroz:

— Muraszko robi cuda, leczy i uzdrawia, ale tylko tych, którzy mają wiarę. Chodzi po wsiach i głosi pismo św., żeby nie było kradzieży, ani ubijstwa, żeby ludzie wierzyli w Boga, żeby święcili sobotę i niedzielę i żeby świniny nie jedli. Było przed trzema laty zebranie w Sielcu i tam Muraszka powiedział na znak tego, że jest Eljaszem: „Kto dziś jest chory, to przyjdź z wiarą, a będziesz jeszcze dziś zdrowy“. Ja byłem silnie chory i ozdrowiałem, ozdrowiało także tego dnia dwoje dzieci silnie chorych u sąsiada.

KAZANIA W BÓŻNICACH

— A jak odnoszą się do was prawosławni i katolicy?

— Popi nie dają nam mówić kazań w cerkwiach, ani księża w kościołach. Ale kazaliśmy w bóżnicach, bo przecież — wiadomo — Pan Bóg chce wszystkich złączyć.

Okazuje się, że trzej apostołowie: Lemeza, Pałto i Moroz — wygłaszali w czasie swej wędrówki do Warszawy — kazania w bóżnicach w Białymstoku, Grodnie, Wołkowysku, Dawidgródku, Równem, Łosicach, Orle i w wielu innych miejscowościach.

— W Orle — opowiada Pałto — kiedym kazał w bóżnicy słowo boże, przyszła policja i zabroniła mi mówić, a nawet ukarała mnie grzywną 50 zł., że to niby pozwolenia nie miałem. A wtedy zapytałem policji: „A czy apostoły mieli pozwolenie?“. Policjant na to: „To był inny czas, a teraz znów inny“. Ale gdzieindziej policja nie broniła kazać.

NA ŚLEDZIKU ŻYDOWSKIM

Tu kwestja trochę drażliwa, ale rozmowa jakoś nie urywa się.

— Żydzi wam dają pieniądze na życie? Przecież człowiek nietylko słowem bożem żyje...

— Pieniędzy tośmy z domu wzięli po 5 czy 10 złotych na każdego. Żydzi coprawda dają, ale pieniędzy od nich nie bierzemy, bo Pan Bóg nie pozwala brać pieniędzy. Zabronił przez proroka Eljasza! Ale jak żydzi po kazaniu zbiorą 50 groszy, albo jakie 2 złote, to kupią nam chleba i pojemy.

— A u żydów nocujecie?

— A pewnie! Jak żydom głosimy w bóżnicy, to potem nas biorą na noc i dają chleb, herbatę i śledzie. Ale bywało, że pojedliśmy u popów, z którymi rozmawialiśmy.

POBICIE APOSTOŁA

Okazuje się jednak, że apostołowie, którzy z wielkiem uznaniem wspominają, jak ich żydzi słuchają w bóżnicach, a potem karmią śledziami, nie wszędzie mogą liczyć na spokojnych słuchaczy. Apostoł Pałto żali się nawet nie bez urazy i zdziwienia:

— Nie wszędzie nas grzecznie przyjmują. We wsi Omelenec, gminy Wierzchowice, powiatu brzeskiego była taka dyskusja, że mnie aż do krwi pobili i leżałem pod ławą w mieszkaniu naszego wyznawcy. Narobił tego przysłany przez popa „sołomszczyk“, który naprowadził młodzików i ci mnie pobili.

CHLUBA DLA POLSKI

— I długo jeszcze tak myślicie wędrować?

Uśmiechają się pobłażliwie najpierw ku mnie, a potem jeden ku drugiemu. Wreszcie Lemeza, wzniósłszy oczy ku sufitowi, rzecze:

— Musi być jedno królestwo i nasza wiara proroka Eljasza, co się nazywa „Góra Sjon“, musi być przyznana przez cały świat. Dla Polski wielka to chluba, że Pan Bóg zaczął z Polski swoją robotę.

I znów spojrzeli ku sobie z patosem mędrców z Polesia, a w małych i poczciwych oczach Moroza zabłysnął błędny ognik chłopskiej chytrości i zawiesił się w mym wzroku. Nie mogłem oczywiście zdradzić swego wzruszenia, a chcąc je ukryć w sobie, pytam zasadniczo:

NIE TRZEBA BĘDZIE PRACOWAĆ

— A co kobiety wasze, które zostawiliście na gospodarstwie? Z wiosną chyba wrócicie z tego apostolstwa?

— O, nie zaraz wrócimy! — żachnął się Lemeza. — Na gospodarstwie pomagają nam współwyznawcy. A zresztą wiemy od proroka Eljasza, że „Góra Sjonu“ wnet przyjdzie i my jeszcze doczekamy się królestwa, a wtedy pracować trzeba będzie, ale już bardzo mało... Ot, co!

DAWNYM SZLAKIEM

Zostawili mnie przytłoczonego nieco „Górą Sjonu“. Co to za ludzie? — myślałem. — Co ich nakłania do wędrówki? Jak i czem tłumaczyć [illegible] ich powodzenie w bóżnicach i [illegible] uczty ze śledziem, o których [illegible] często marzy przeciętny Po[illegible].

Zdaje mi się, że nic łatwiejszego, jak trafić do wrodzonego Poleszukowi mistycyzmu. Na glebie tego mistycyzmu [illegible] łatwo przyjmie się z Ameryki przywiezione ziarno sekciarstwa Muraszki czy innego „proroka“ Eljasza.

Od wieków chłop ruski lubił wędrować, a Lemeza, Pałto czy Moroz, to są typy, przybierające w innych okolicznościach postać „didów“, którzy chętnie wędrują od wsi do wsi, a zawsze wysoko pojmują godność spoufalonych z Bogiem apostołów - żebraków.

NIE TRUDNA ŁAMIGŁÓWKA

Zagadką pozostałaby tylko protekcja żydów, którzy chętnie wpuszczają do swych świątyń wędrownych apostołów z Polesia i raczą ich śledziem. Ale tę łamigłówkę można najłatwiej rozwiązać.

Jednem słowem, jest to legendarny śledź żydowski, co...

— wisi na ścianie, jest zielony śpiewa.

T. Op.

Kłopoty kapitana sportowego PZB

Przed meczem Polska — Węgry w boksie

Niedzielny mecz bokserski Polska — Węgry, a jaki odbędzie się w Poznaniu, przejdzie do historii naszego sportu z tych względów, że nigdy dotąd nie było tyle trudności z ustalenia składu. W związku z różnemi nieścisłemi wiadomościami, jakie ukazały się w prasie na temat składu naszej reprezentacji na mecz z Węgrami, kapitan sportowy P. Z. B. p. Cendrowski wyjaśnia, że skład drużyny polskiej został przez niego ustalony już dnia 14 stycznia. Późniejsze zmiany, jakie nastąpiły w tym składzie wynikły niezależnie od jego woli lub winy władz bokserskich.

Naprzykład Rotholz nie będzie mógł wystąpić w wadze muszej z tego względu, że nie ma zupełnie treningu. Wyżej wymieniony pięściarz przebywa wprawdzie w wojsku, ale nasze władze bokserskie wystarały się dla Rotholza o zwolnienie i miał on możność trenować od miesiąca trzy razy tygodniowo. Rotholz jednak domagał się zwolnienia przez 6 dni w tygodniu, a że nie mógł uzyskać na to pozwolenia, nie stawił się ani razu na trening. Z tych względów p. Cendrowski musiał go zastąpić przez Jarząbka.

Nieprzewidziane okoliczności zaszły również w wadze koguciej. Wyznaczony pierwotnie Kozlowski uległ wypadkowi z ręką i oczywiście nie może wchodzić w rachubę. Mógłby go tu ewentualnie zastąpić Rotholz, który jednak odpada z wyżej wymienionych powodów. Kazimierski nie jest w dobrej formie, wobec tego p. Cendrowski musiał wystawić tutaj Wirskiego.

W wadze piórkowej, lekkiej i półśredniej nie nastąpią żadne zmiany. To zn. walczyć będą: Kajnar, Spiński i Sewerynia.

Kłopot jest znowu z wagą średnią, gdyż Chmielewski jest chory, wobec czego p. Cendrowski musiał go zastąpić Majchrzyckim.

Wreszcie w wadze półciężkiej i ciężkiej walczyć będą zgodnie z pierwotną koncepcją Zieliński i Piłat.

W Garmisch już po wszystkiem

Konkurs skoków odwołano

Onegdaj miał odbyć się w Garmisch-Partenkirchen, przełożany z niedzieli, otwarty konkurs skoków jako ostatni akt międzynarodowych narciarskich mistrzostw Niemiec.

Od samego rana padał jednak ulewny deszcz, wobec czego konkurs ostatecznie odwołano.

W ten sposób nie mieliśmy możności przekonać się o walorach naszych dwóch najlepszych skoczków, Stanisława Marusarza i Bronisława Czecha, którzy będąc w dobrej formie na treningach mogli w konkursie skoków uzyskać pewne sukcesy.

Na zawody do Garmisch-Partenkirchen przyjechało z pobliskiego Monachjum 7.750 dzieci ze szkół powszechnych. Należy podkreślić, że otrzymały one zaproszenie od przywódcy sportu niemieckiego, Tschammera und Ostena. Wszystkie dzieci korzystały oczywiście z bezpłatnego przejazdu kolejowego.

Kronika sportowa

Na mistrzostwach narciarskich Polski w Zakopanem obecni będą dwaj słynni skoczkowie norwescy: Gunterson i Andersen.

*

PUWF opracował regulamin konkursu muzycznego na marsz sportowy, oraz regulamin nagrody dziennikarskiej, która będzie nadawana rokrocznie na najlepszy artykuł sportowy.

Wilno pozyskało tor saneczkarski długości 400 m., z którego młodzież szkół powszechnych korzysta bezpłatnie.

Katastrofa samolotowa

Dwaj lotnicy zabici

KRASNYSTAW, 5. 2. (PAT.). Wczoraj w godzinach popołudniowych na polach kolonji Bełżyca, w pobliżu Krasnegostawu, podczas silnej zawieruchy śnieżnej spadł samolot ćwiczebny.

Aparat uległ strzaskaniu. Pod gruzami znaleziono zwłoki ppor. Zygmunta Piekarskiego, obserwatora, nieco dalej leżał zabity pilot, sierżant Stanisław Zieliński.

Arystokratka węgierska

Grała fałszywemi kartami

BUDAPESZT, 5. 2. (A. T. E.). W budapeszteńskich kołach towarzyskich wielką sensację wywołało wykrycie fałszerstw przy grze w karty w jednym z eleganckich klubów.

Jak wykazało dochodzenie, karty były znaczone. W aferę tę ma być zamieszana małżonka pewnego arystokraty węgierskiego, która ostatnio wygrała wielkie sumy. Szczegóły śledztwa, ze względu na zamieszane w aferę osobistości, trzymane są w ścisłej tajemnicy.

J. B. Priestley 54)

BOHATER

Potem znowu słyszał jej cichutkie chlipanie i wycieranie nosa. Miał wielką ochotę uścisnąć jej rękę mocno, ale nie śmiał. Pragnął ją pocieszyć, utulić, ale nie wiedział, jak się do tego zabrać.

— Powiem pani coś, — rzekł wreszcie. — Mogę panią zapewnić, że jeżeli pani wybierze ekran, czy scenę, wszędzie się pani powiedzie: według mego zdania ani w teatrze (zarówno na scenie jak i na widowni), ani w całej tej kawiarni nie było choćby jednej kobiety, która mogłaby wytrzymać porównanie z panią.

— O, przecież tam było wiele pięknych dziewczyn — zaprzeczyła słabym głosem.

— Oczywiście, oczywiście, ale żadna nie była w pani klasie. Proszę się nie dręczyć, pani jest bez konkurencji.

— Jestem pewna, że gdyby mi się pan dobrze przyjrzał teraz, zmieniłby pan zdanie, — Ida zaczęła sobie poprawiać puder i kolory na twarzy — ale jedno muszę panu powiedzieć, panie Hable: — Pan jest bardzo, bardzo miły.

Po pełnej wzruszenia chwili ciszy, Charlie zapytał:

— Czy pamięta pani klub piłki nożnej „Albion“ z Pondersley? Często grywałem przeciw Albionowi w drużynie z Bendworth.

— O, pan jest z Bendworth, naprawdę?

— Tak. Czy zna pani to miasto?

— Mój wuj mieszkał tam jakiś czas. Miał sklep z suknem na Milbury road. Zatrzymałam się u niego będąc w Bendworth.

— Nie, doprawdy? Milbury road... Trudno uwierzyć. Pani mieszkała na Milbury road, to dziwne. Jakże się nazywał wuj pani?

Ale zakończenie nie było romantyczne. Zajechali przed hotel triumfalnie, bo Charlie po rozpaczliwie niepokojącej chwili wahania, wręczył szoferowi sumę, która go jakoś zadowoliła, ale gdy wysiadali z taxi, spostrzegł, że towarzyszka jego jest przeraźliwie blada.

— Co pani jest?

— Zdaje się, że to lody, które jadłam, — jęknęła — i to wino i podniecenie i papierosy. Och, zdaje się, że dostanę mdłości...

I rzuciwszy mu konające spojrzenie, uciekła. Nie było już co robić. Wieczór się ostatecznie skończył.

Powlókł się do swego pokoju, znacznie więcej zmordowany, niż po dniu ciężkiej pracy i w znacznie gorszym humorze. Miał w ustach smak popiołu, a głowa bolała go tak bardzo, jakby następny ranek już się dla niego zaczął ze wszystkiemi dolegliwościami po przepiciu.

Nie miał nadziei, żeby Ida (którą gdzieś niedaleko od niego wtrząsały torsje), zechciała go jeszcze kiedykolwiek zobaczyć. Powiedziała, że jest bardzo miły. Uważa go — jak wszyscy — za bohatera. Ach, gdyby był w czwartej części tem, za co go biorą, poszedłby do niej prosto i powiedziałby jej... Ale przecież nie był tem i im prędzej o niej zapomni, tem lepiej dla niego. Przeżył swój piękny dzień, ale się już skończyło.

Pozostał mu z niego tylko ten okropny smak w ustach.

Rozdział piąty

ŻYCIE BOHATERA

1.

Trzy dni, które potem nastąpiły, były dla Charliego dziwaczną mieszaniną różnych przygód. Gdy potem wspominał ten okres, z trudem udawało mu się rozplątać jego wypadki, zwłaszcza, że wtedy wypadł zapowiadany wiec, który był już szczytem wszystkiego i wobec którego inne rzeczy zmalały do rozmiarów kłębka małoważnych zdarzeń. Jedną tylko rzecz rozumiał Charlie aż nadto dobrze: że w ciągu tych wszystkich dni nie miał wspólnych przeżyć z Idą Chatwick. Jakkolwiek pokoje ich sąsiadowały na jednym korytarzu hotelowym, widział ją przez cały ten czas tylko dwukrotnie, a rozmawiał z nią zaledwie raz. Był bardzo zajęty, ona również: całkiem jak para poruszanych energicznie żywych marjonetek.

Sir Gregory postanowił nagle, że musi się odbyć wielki przygotowawczy wiec w związku z jego projektem Ligi Imperjalnej i to w niedzielę wieczorem i że na tym wiecu Charlie ukaże się na estradzie, więc „Trybuna“ zajmowała nim ciągle opinję publiczną. Codziennie ukazywała się conajmniej cała strona jego przygód w Londynie, przeważnie zmyślonych przez Hughsona. Cała redakcja była zajęta wyszukiwaniem wszystkiego, co się da napisać, aby nim zainteresować jaknajszersze sfery.

(D. c. n.).

Plotki sprzed dwudziestu wieków

Ludzie starożytni mieli te same kłopoty co ludzie współcześni

Na starożytność przywykliśmy spoglądać z najwyższym szacunkiem i podziwem. Pochodzi to stąd, że dokumentami minionych wieków są sztuki piękne i literatura, dlatego też zdaje nam się, że w antycznej Grecji wszyscy byli podobni do posągów dłuta Fidjasza czy Praksytelesa i że byli tak piękni i dostojni, jak bohaterzy tragedyj sofoklesowskich. A tymczasem... Tymczasem okazuje się, że i w tej epoce żyli ludzie mali, śmieszni, obarczeni swojemi codzienemi troskami, przeżywający taksamo kłopoty pieniężne, zdrady miłosne, sprzeczki i zawody tak, jak ludzie współcześni. O tych przeżyciach antycznych pseudo - herosów dowiadujemy się z ich korespondencji, która przechowała się dotychczas w niektórych wykopaliskach.

MĄŻ LEKKOMYŚNY

Część listów znaleziono wśród wykopalisk w Aleksandrji. Jeden z nich, pisany na papyrusie, pochodzi z pierwszego stulecia przed Chrystusem. Jest to epistoła żony ubogiego robotnika, pisana niewątpliwie przez publicznego skrybę i zaadresowana do męża, który udał się do Egiptu w poszukiwaniu pracy. Małżonka zapytuje, czemu nie powraca do kraju, podczas gdy jego koledzy, którzy wyemigrowali razem z nim, zdołali już przybyć do kraju z zasobami pieniężnemi. A w dodatku, co gorsza, że zostawił ją bez pieniędzy. „Jest to tem smutniejsze— skarży się żona — że jestem w stanie błogosławionym i poprostu nie mam co jeść".

Przez dziwny zbieg okoliczności znaleziono odpowiedź tegoż małżonka, który pociesza opuszczoną niewiastę i twierdzi, że stanowczo i napewno pała do niej wierną miłością i obiecuje przysłać pieniądze „natychmiast jak tylko pracodawca wypłaci mi moją należność". List kończy się w sposób następujący: „Błagałaś Afrodytę, aby mi przypomniała że nie jest to dobre, że opuszczam młodą żonę tak zaraz po ślubie. Jak mogłaś powiedzieć coś podobnego. Błagam cię, nie myśl o tem, gdyż twoje myśli są zasmucone niepowodzeniem. Nie wątp w to, że myślę zawsze o tobie".

Jak więc widzimy, dwa tysiące lat temu małżeństwa przeżywały te same troski i zmartwienia, które trawią większą ilość małżeństw współczesnych. I mężczyźni zawsze znajdowali dość przekonywujące argumenty, aby wytłumaczyć się przed swemi towarzyszkami i robili to w sposób niemniej zręczny, niż ci, z dwudziestego stulecia.

SKARGA DO KRÓLA

W jednym z listów, pisanych przez pewną Egipcjankę z tej samej mniej więcej epoki, znajdujemy skargę pewnej kobiety, która skierowała list do kancelarji królewskiej, skarżąc się na to, że kąpielowy w kąpielach publicznych, aby zemścić się na niej (niestety, nie znamy powodów tej zemsty), oblał jej gorącą wodą piersi i łydki. Biedna Egipcjanka błaga króla o sprawiedliwe ukaranie winowajcy i nie wątpi, że kąpielowy będzie skazany na zapłacenie jej odszkodowania za koszt kuracji, gdyż i lekarze i lekarstwa pochłonęły sporą sumę. Skarżąca podpisała się: „Jedna z twych najbardziej szczerych wielbicielek". Nie należy wątpić, że Jego Królewska Mość przychyli się z całą galanterją do prośby oparzonej poddanki.

BEZROBOCIE, POSAGI I ZDRADY

Bardzo wiele listów, pisanych przez Greków, pochodzi z Egiptu. Przyczyną, jak się dowiadujemy z treści listów, tej masowej emigracji ludności greckiej do ziem egipskich, było panujące w Grecji bezrobocie. Jak więc widzimy, nawet i bezrobocie nie jest wynalazkiem dwudziestego stulecia.

Niemniej ciekawy od korespondencji jest tekst kontraktu ślubnego, sporządzonego na papyrusie w czwartym wieku przed Chrystusem. Posag panny młodej jest opisany bardzo szczegółowo i składa się przedewszystkiem z najróżniejszych przedmiotów, klejnotów, sprzętów gospodarskich i bielizny. Znajduje się tam również interesujący paragraf. Kontrakt zaznacza bowiem, że „w wypadku, gdyby żona popełniła zbrodnię cudzołóstwa lub inny podobnie haniebny czyn — utraci cały swój posag na korzyść swego małżonka". Ale — mówi dalej kontrakt — „jeśli skolei małżonek popełni cudzołóstwo — wypłaci zdradzonej małżonce podwójną sumę posagową".

MŁODOŚĆ MUSI SIĘ WYSZUMIEĆ

Młodość musi się wyszumieć— dochodzimy do tej konkluzji, czytając list pewnego młodzieńca, pisany przed dwudziestoma wiekami do skąpego papy. „Czasy są bardzo ciężkie — skarży się syn — to co zarabiam nie wystarcza mi". Wobec tego młodzieniec skarży się, że „musiał zaciągnąć długi, a zwłaszcza zapożyczyć się u swojego brata". W dalszym ciągu korespondencji zaklina papę o przysłanie jakiejkolwiek sumy i wyszczególnia wszystkie wydatki, które musiał zrobić, zaznaczając, że „niema w tem nic nadzwyczajnego".

Wielka liczba listów, pochodzących z owej epoki, to listy z życzeniami lub kondolencjami. Znajdujemy również korespondencję młodych dziewcząt, z których jedna zwierza się radośnie przyjaciółce, że rodzice wyjeżdżają i zostawiają ją samą w tej wielkiej willi w Aleksandrji. Widać i wówczas młode panny żądne były swobody.

Nie trzeba dodawać, że większość listów, oprócz spraw familijnych, zawiera i sprawy pieniężne.

Widzimy więc, że po upływie dwudziestu wieków, mimo postępu i cywilizacji, nie zmieniło się nic a nic życie ludzkie, pełne kłopotów i trosk codziennych.

Nie sprzedał Helenki do cyrku

Niesłychany szantaż wyrodnej kobiety

SOSNOWIEC, 5.2. Wyjaśniła się sprawa małej Helenki, którą, jak początkowo sądzono, ojciec, konduktor tramwajów w Warszawie, niejaki Czesław Hajdar, sprzedał artyście cyrkowemu i dopiero po kilku latach matka ją odnalazła.

Szczegółowe śledztwo wykazało, że rzekomy ojciec dziewczynki jest mieszkańcem Warszawy i mieszka przy ul. Jana Kazimierza 1. Przebywał on przed kilku laty na Śląsku i utrzymywał bliższe stosunki z niejaką Heleną Kaczmarek, która miała troje dzieci. Celem uniknięcia szantażu, Hajdar przyznał, iż jedno z tych dzieci jest jego dzieckiem.

Jeszcze w r. 1929 Kaczmarkówna przybyła do Warszawy i zażądała, by dziecko wziął do siebie, gdyż pozostaje w krytycznych warunkach materjalnych. Hajdar zgodził się, a Kaczmarkówna udała się do Poznania, gdzie przyjęła posadę gospodyni u leśniczego.

Po pewnym czasie Hajdar, zauważywszy u dziewczynki zdolności taneczne, powierzył dziecko swym dobrym znajomym, tancerzom wojewódzkim z Sosnowca, o czem zawiadomił matkę Helenki i nawet jej posłał fotografję dziewczynki w stroju łowickim.

Dopiero po 6 latach Kaczmarkówna nagle przypomniała sobie o dziecku i zaalarmowała policję, jakoby jej b. przyjaciel sprzedał dziewczynkę do cyrku.

W tych okolicznościach śledztwo ominęło Hajdara, który ze swej strony zamierza pociągnąć do odpowiedzialności Kaczmarkównę o szantaż.

Walka z wilkiem

w zagrodzie włościańskiej

WILNO, 5.2. Do zabudowań Jana Sakowicza we wsi Grzesińce, gminy twereckiej, dostał się wilk do owczarni. Sakowicz w obronie owiec chwycił kosę i rzucił się z nią na wilka. Jakkolwiek został pokąsany przez zwierza na całem ciele, zdołał jednak dzielny kmiotek rozpruć wilkowi brzuch kosą, poczem zemdlał. Ciężko rannego Sakowicza znaleziono w pobliżu stodoły.



KLEKSY

Automaty

Doczekaliśmy się w stolicy całego szeregu urządzeń automatycznych. Zautomatyzowana — sieć teleofniczna wraz z popularną „Zegarynką", bary - automaty i inne pomniejsze „Roboty" funkcjonują wcale nienajgorzej i sądzę, że poza szerzeniem bezrobocia, nicby nie można zarzucić tym praktycznym urządzeniom.

Wielu spryciarzy wysila już swoją wynalazczą inwencję nad rozszerzeniem automatyzacji i na inne dziedziny. Np. znany z oszczędności mecenas T. R-e skonstruował mały podręczny automacik, który oddaje nieocenione usługi przy kupowaniu sprawunków.

Kupujący wchodzi do sklepu z automatem w kieszeni.

— Po czemu te skarpetki? — pyta.

— Po 2 zł. pada odpowiedź.

Klient wyjmuje nakręconego „Targusia" i stawia na ladzie.

— Skarpetki te są stanowczo za drogie... — zaczyna mówić „Targuś".

— Pan się myli — odpowiada oszołomiony sprzedawca — te skarpetki są w najlepszym gatunku...

— Nieprawda, wełna z której są zrobione... pożyteczny aparat mówi dalej. Tymczasem kupujący wychodzi ze sklepu na mały spacer. Wróciwszy po kwadransie, słyszy ostatnie słowa kupca zmęczonego targiem:

— No już dobrze, dobrze... niech i tak będzie, ale proszę mi wierzyć, że sam na tem tracę.

Klient spogląda na licznik automatu, który wykazuje utargowane 80 gr., płaci więc 1 zł. 20 gr., bierze pod pachę „Targusia", skarpetki i wychodzi.

Inny wynalazca skonstruował automaty do pocieszania. „Pocieszacze" mają służyć do użytku publicznego i nieść ulgę łaknącym współczucia i pociechy. Mają być ustawione w miejscach smutnych (więzienia, szpitale. poczekalnie dentystów, cmentarze etc...). Zbliża się powiedzmy do takiego „pocieszacza" jakiś nieszczęśliwy i wrzuca 20 gr. w otwór opatrzony napisem: „Zdrady miłosne". Naciska guzik, przykłada ucho i po chwili wsłuchuje się w kojące słowa wypowiadane łagodnym aksamitnym głosem:

— Cóż to, na Boga! Troska cię gnębi, mój przyjacielu? Zdradziła cię żona? Ha! to bywa... Kobiety są płoche. Ale nie martw się mój drogi, to co się stało, już się nie odstanie. Przyłapałeś ją in flagranti z jakimś facetem i zazdrość cię dławi z tego powodu? Pociesz się, że i on będzie zazdrosny o następnego. Nie rozpaczaj zatem i odejdź w spokoju, kieliszek wódki nieźle ci zrobi.

Automat milknie. Człowiek, znękany chorobą, wrzuciwszy 20 gr. w odpowiednią szparkę, usłyszy następujące słowa:

— Cóż to, na Boga, troska cię gnębi biedny człowieku? Choroba cię dręczy? Mylisz się, myśląc, że umrzesz wcześniej, niż ci to jest sądzone. Wszyscy poumieramy we właściwym czasie. A choroba? Kpij sobie z niej! Można z najcięższą chorobą, ba... z paraliżem nawet dożyć późnej, pogodnej starości. A powiedzmy, że gdybyś nawet umarł, czy sądzisz, że zrobi się w niebie dziura z tego powodu? Umrzesz i koniec. nic gorszego ponadto nie może cię spotkać. Nie martw się zatem i odejdź w spokoju, życie jest wprawdzie piękne, ale i śmierć ma swoje dobre strony.

W parkach i na mostach ustawi się automaty - gilotyny dla samobójców. Denat wyczyta na tabliczce objaśniającej:

1) Do otworu znajdującego się poniżej wrzuć monetę 10-groszową i czekaj aż się zapali lampka.

2) Po zapaleniu się lampki, wrzuć drugą monetę 10-groszową i czekaj aż się ukaże otwór na głowę.

3) Po ukazaniu się otworu, włóż weń głowę i czekaj na dzwonek.

4) Po usłyszeniu dzwonka, naciśnij pedał...

Uwaga!!! Przed usłyszeniem dzwonka nie naciskać pedału!!!

Jur.

Premiowane psy



na międzynarodowej wystawie na Węgrzech

Marek Romański 121)

PODWÓJNE ŻYCIE GRETY NIELSEN

— Niewątpliwie! — zagadnięty nie był wcale zdziwiony tą uwagą — Czy myślisz, że nie są czynione nieustanne próby, by zdobyć formułę gazu, lub by dostać się do fabryki, w której specjalnie dobrani robotnicy pracują, podlegając wojennym prawom. Niema niemal miesiąca, by nasz kontrwywiad nie zdemaskował takiej, czy innej próby. Wszystkie jednak nie miały dotąd szans powodzenia.

Ruszył ramionami i dodał.

— Poza profesorem Halbanem, którego willa jest dobrze strzeżona, formułę gazu zna tylko jeden człowiek, który musi ją znać. Ale pamiętaj, że mało kto wie, iż profesor Halban jest wynalazcą „czarnego krzyża".

Agentka wywiadu opuściła powieki. Bała się w tej chwili. Bała się, że w oczach jej wyczyta generał von Strelitz błysk niekłamnej radości. Gdyby wiedział, jak ogromną usługę oddał jej zupełnie bezwiednie, dorzucając owe dwa zdania. Te dwa zdania, które wyjaśniały jej tak wiele. Ten jeden człowiek, który poza profesorem Halbanem posiadał formułę gazu i który musiał ją znać — był to niewątpliwie naczelny inżynier lub dyrektor owych zakładów w Hamburgu, w których nastąpił wybuch zbiorników. Tam Greta dotrzeć nie mogła. Ale zato pozostawał profesor Halban. Willa jego była dobrze strzeżona — a więc w papierach i notatkach uczonego musiała się mieścić owa upragniona recepta morderczego gazu.

Niestety jednak od stwierdzenia tego faktu do zdobycia formuły była bardzo daleka droga.

Zapytała jeszcze:

— A cóż profesor Halban? Jak przyjął to nieszczęście?

Generał potrząsnął niechętnie głową.

— Został niem zdruzgotany. Trzymał się dzielnie, ale onegdaj uległ atakowi serca. Przywieźliśmy go z Luciusem do Berlina kompletnie chorego i złamanego. Kto wie? Może życiem przypłaci wstrząs, jakiego doznał...

Pukanie gospodyni do drzwi gabinetu przerwało rozmowę. Greta nie wracała już do tego tematu przy kolacji. Chociaż bardzo zmęczony, generał krótko bawił przy stole i powrócił natychmiast do pracowni, by ukończyć pisanie raportu, przygotowanego na dzień następny dla ministra Reichswehry. Dochodziła północ, gdy przechodząc przez jadalnię, zastał w niej Gretę zaczytaną w jakiejś książce.

— Nie śpisz jeszcze?

— Czekałam, czy nie będziesz czego potrzebował, wuju.

— Dziękuję ci bardzo. Niepotrzebnie się trudzisz. Ale skoro jeszcze nie śpisz, to proszę cię wyszukaj mi krople na sen. Jestem tak podniecony, że nie zasnę bez nich.

— W tej chwili...

Podniosła się od stołu i wyszła na korytarzyk, gdzie mieściła się mała apteczka domowa. Wyszukała flaszeczkę z kroplami i przeszła z nią do łazienki. Nalała trochę wody do szklanki i jęła odliczać krople.

Naraz przerwała liczenie. Ta flaszeczka z kroplami zupełnie niespodziewanie nasunęła jej pewien plan. Wiedziała już o wybuchu gazów i Mandel byłby niewątpliwie zadowolony z jej relacji, ale napewno nie wiedziała wszystkiego, napewno generał von Strelitz w rozmowie z nią pominął pewne szczegóły, które zamieścił w sporządzonym przez siebie raporcie. O, gdyby można było dostarczyć Mandlowi skrót tego raportu, zawierający najistotniejsze fakty!... —

Generał von Strelitz niewątpliwie zamknął raport w tej samej szufladzie, do której schował zapisane arkusze, gdy zjawiła się w jego gabinecie. Klucze od biurka miała już oddawna dorobione. Jutro rano generał pojedzie z raportem do ministerstwa Reichswehry, ale pozostaje przecież noc. Stary wojskowy skarży się na bezsenność. Niechże będzie spokojny! Dobrze i głęboko będzie spał tej nocy!

Bez wahania podniosła flaszkę z lekarstwem i odliczyła do wody większą dozę kropli, niż brał zazwyczaj generał. Nie odczuwała żadnej trwogi, żadnego wzruszenia. Wiedziała, że ten plan musi się jej udać.

Zaniosła szklankę z lekarstwem do sypialni wuja, poczem udała się do swego pokoju. Przygotowała i wypróbowała małą latarkę, poczem rzuciła się w ubraniu na łóżko i okryła pledem. Zgasiła światło i czekała z oczyma utkwionemi w mroku. Za oknem lampa łukowa kołysała się za każdym podmuchem wiatru i jasny refleks tańczył po suficie.

Czekała tak pełne dwie godziny. Dochodziła druga po północy. Teraz Greta mogła być już pewna, że generał spoczywa pogrążony w najgłębszym śnie, że śpi cała willa i że bez przeszkód może przystąpić do swej pracy.

Włożyła miękkie pantofle, tłumiące odgłos kroków i cicho, bezszelestnie opuściła swój pokój. W jednej ręce trzymała mały notesik i ołówek, a w drugiej klucze od biurka i latarkę. W drodze do gabinetu nie posługiwała się jednak tą latarką, orjentując się iście kocim instynktem. Przed drzwiami pracowni generała von Strelitz zatrzymała się i stała przez dłuższą chwilę, nadsłuchując bacznie. Lecz w całej willi panowała kompletna cisza, tylko w sąsiednim pokoju zaskrzypiała rozsychająca się podłoga i duży ścienny zegar, wydzwaniający kwadranse, odezwał się chrapliwym basem.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36 61 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z „Tygodnikiem Literacko-Artystycznym" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA